

Kuryer Poznański.

Nr. 18. Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 22 stycznia 1884. Józef Smajt z Poznania. Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstaing & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hays Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siódmiołkowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 21 stycznia.

(Przeszłość polityczna członków nowego gabinetu hiszpańskiego. Groźne doniesienia z Sudanu i nominacja generała Gordona na pełnomocnika wojskowego w Sudanie. — Z teatru wojennego w Tonkinie. — Rewolucjonści paryscy, zwolennicy rewizji konstytucyjnej i konserwatyści francuscy. — Przybycie pana Giersa do Wiednia; audyencyja jego u cesarza, konferencyja z hr. Kalnokym i artykuł „Montagsrevue“ poświęcony kwestyi stosunków pomiędzy Austrią, Niemcami i Rosyją.)

Nowi ministrowie hiszpańscy, złożony w ręce króla Alfonsa przysięgę na wierność, objęli dnia 18 bm. wieczorem władzę. Nowe ministerstwo wytknęło sobie za cel przyszłego działania utrwalenie wolności, porządku i monarchii. Pierwszą jego czynnością była nominacyja 49 prefektów, którzy niebawem udadzą się na stanowiska w prowincyi. Tyle donosi telegram madrycki. Ponieważ nowy gabinet ma, jak sądzą powszechnie w Europie, mianowicie w Niemczech, zainaugurować nową światłą erę dla Hiszpanii, wypadła nam nieco bliżej przypatrzyć się przeszłości politycznej jego członków, przedewszystkiem jego prezesa. Don Antonio Canovas del Castillo urodził się w Maladze roku 1829. w miesiącu lutym. Karyerę publiczną rozpoczął jako dziennikarz i pisarz romansów; za najlepszy utwór uważana była w Hiszpanii i bardzo czytana powieść: „Dzwon z Huesca.“ Od beletrystyki przeszedł Canovas na pole historii; pierwszym jego tu płodem były dzieje upadku Hiszpanii od wstąpienia na tron Filipa III aż do śmierci Karola II; po tej historii dynastyi habsburskiej napisał dzieje kraju swego podczas panowania Burbonów. Liczne w Hiszpanii akademie zamianowały Canovasa swym członkiem; podziw inni akademie sztuk pięknych, historii, prawodawstwa i umiejętności politycznych. Canovas bierze bardzo czynny udział w pracach oświaty tych uczonych i nie ma jednego roku, ażeby literatury ojczyzny nie wzbogacił jakimś wielce szacownym i gruntownym dziełem. Jako fachowy uczoney śledzi on bardzo pilnie ruch literacki w wszystkich krajach europejskich. W r. 1854 otrzymał stanowisko w ministerstwie spraw zagranicznych; równocześnie zasiadał w kółkach, obrany bez przerwy deputowanym od lat 31. W r. 1855 udał się do Rzymu w charakterze agenta dyplomatycznego, w r. 1860 pełnił funkcje podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Podczas pierwszego zaraz wystąpienia w kółkach zyskał sławę wielkiego mówcy. Obrany królem Hiszpanii Amadeusz sabaudzki miał w Canovasa nieprzejednanego przeciwnika. W czasie tym utworzył Canovas wraz z Romero Robledo w kółkach nowe stronnictwo Alfonsistów i kierował całą jego agiatacyą. Po restauracyi sprawował główne rządy pod czas rejeneyi. Canovas położył koniec wojnie domowej na półwyspie, uśmierzył powstanie na wyspie Kubie i polepszył finanse kraju tak, że ku wielkiemu zdziwieniu świata finansowego podskoczyła wówczas renta hiszpańska z 9½ na 33. Nawet polityczni jego nieprzyjaciele przyznają p. Canovasa wielkie zdolności męża stanu, charakter prawy i czysty. Głównym jego staraniem jest odrodzenie kraju polityczne na podstawie monarchii. Cel to szczytny i godny takiego męża, jak Canovas; praca olbrzymia, ale niej rokujaca powodzenia w kraju, gdzie stronnictwa polityczne, ustawiczne spiski i ambicya generałów paraliżują najbawniejsze zamiary.

Z członków dzisiejszego gabinetu należał nowo mianowany minister spraw wewnętrznych Romero Robledo także do gabinetu Canovasa w roku 1875 jako minister oświecenia i robót publicznych. Nowy minister wojny, generał Quesada zyskał imię w wojnie karlistowskiej; zamianowany 15 grudnia 1875 głównym komendantem armii północnej i nawarskiej, wkroczył 1 lutego 1876 z wojskami rządowymi do Bilbao. Inni ministrowie, mniej znani w Europie, wznajają zasady konserwatywne i są gorącymi zwolennikami polityki Canovasa. W tej chwili donosi telegram z Madrytu, że prezes gabinetu odczytał w sobotę w kółkach dekret królewski, zawieszający sesyą parlamentarną na czas bliżej nie określony. Ze zmianą gabinetu zmieni się także prawdopodobnie polityka, jakiej się dotąd trzymał rząd króla Alfonsa względem Francyi. Według korespondenta „National Ztg.“ ambasada hiszpańska w Paryżu objął m. margrabia Moulin, który był ministrem marynarki za czasów rejeneyi w r. 1875.

Z Sudanu podaje dziś telegram same groźne doniesienia. Pomiędzy Suakimem a Singalem znajduje się około 27 tysięcy powstańców; nie ma widoków, ażeby Baker pasza mógł przynieść odsiecz Singalowi. Pomiędzy Chartumem a Berberem przerwana została komunikacya telegraficzna. W pałacu wice-króla w Kairze obradują bez przerwy ministrowie; w obradach tych bierze udział khedyw, prezes gabinetu Nubar pasza, minister wojny Abdel Kader i generał Wood. Rząd angielski, party opinia publiczną, zdecydował się wreszcie złożyć przyszłe losy Egiptu i Sudanu w ręce generała Gordona. Wielki ten znawca stosunków na Wschodzie i, jak go zowią gazety angielskie, „najzdolniejszy i najrzetelniejszy pod słońcem organizator wojsk nieregularnych“ przybył w piątek z Brukseli do Londynu i zaraz w sobotę wieczorem odpłynął do Egiptu. Generał Gordon ma wedle „Timesa“ zdać rządowi angielskiemu raport o położeniu wojskowym w Sudanie, pospieszyć z odsieczą miastu Chartum, wyprowadzić z tamtąd ludność chrześcijańską, wycofać wszystkie załogi egipskie i dokonać ewakuacyi całego Sudanu, z wyjątkiem Suakimi i Wybrzeży. Wszystkie dzienniki angielskie wyrażają żywe zadowolenie z nominacyi Gordona na pełnomocnika wojskowego w Egipcie.

Z teatru wojennego w Tonkinie nie odbieramy dziś

nowych doniesień. Jeżeli ufać można telegramowi „Timesa“, to Chińczycy oprą się projektowanemu zajęciu wyspy Hainan ze strony Francuzów; do Hainan wysłał rząd chiński zapasy wojenne i torpedy.

We Francyi podnosi głowę rewolucya i anarchia. Wczoraj odbyli komuniści mityng, w którym wzięło udział przeszło 2000 osób. Zebranie uchwalilo wystawić pomnik komuniście Delescluze, którego rozstrzelano wojska wersalskie po zdobyciu Paryża za czasów ostatniej komuny. Wichrzą i republikanie ze stronnictwa Gambetty. Odbyli oni także wczoraj wielki mityng. Zebranie zaprotestowało przeciw samodzielnie występującej polityce gabinetu p. Ferrego i zażądało natychmiastowej rewizyi konstytucyj; na obu tych mityngach domagali się mówcy wydania hasel rewolucyjnych. Z niezwykłą także energią występują konserwatyści i zwolennicy monarchii. Na ostatnim posiedzeniu senatu krytykował p. Buffet bardzo ostro finansową politykę rządu; twierdził, jakoby w budżecie panowała równowaga, nazwał mówca obrazą zdrowego rozumu ludzkiego; obecna sytuacya nie jest, zdaniem Buffeta, tego rodzaju, ażeby należało już rozpocząć, w każdym jednak razie jest bardzo trudna i pełna niebezpieczeństw. Obawy te i zaczepki Buffeta odparł minister skarbu, usprawiedliwił wzrost wydatków, uznając jednak za rzecz niezbędną konieczność ich ograniczenia. Dalsze obrady odroczył senat na dzień dzisiejszy. — Izba deputowanych przyjęła na sobotnim posiedzeniu 8 artykułów ustawy, dotyczącej częściowego przekazania ministrowi spraw wewnętrznych budżetu paryżkiej prefektury policyi.

Rosyjski minister spraw zagranicznych, wracając z Montreux do Petersburga, zawiązał wreszcie wczoraj rano do Wiednia i zajął kwatery w ambasadzie rosyjskiej. P. Giers był tegoż samego dnia na audyencyi u cesarza, która trwała około 40 minut. Później odbył jednogodzinną konferencyą z hr. Kalnokym. Na uczczenie gościa rosyjskiego odbył się wczoraj w hobergu obiad, w którym wzięli udział ambasador, książę Łobanow, książę Reuss, ministrowie, wysocy dostojnicy dworu i cały personal ambasady rosyjskiej. Wielce półurzędowa „Montagsrevue“ poświęciła z okazji przybycia do Wiednia ministra rosyjskiego wstępny artykuł, który tak znowu streszcza telegram: „Jest to faktem pocieszającym, że teraźniejsze odwiedziny ministra rosyjskiego nie wywołały śmiałych i fantastycznych komentarzy i że świat polityczny przyjmuje jako podstawę swych kombinacyi istnienie przyjaznych i uregulowanych stosunków, jakie istnieją pomiędzy Niemcami i Austrią z jednej, a Rosyją z drugiej strony. Przymierze austriacko-niemieckie wypróbowało swą myśl konserwatywną na stanowisku, jakie zajmuje Rosya wobec dwóch cesarstw; Rosya okazuje coraz wyraźniej swe postanowienie, że chce pozostać w ustawicznym kontakcie i porozumieniu z dwoma mocarstwami, co się tyczy wszystkich pierwszorzędnych spraw politycznych. Uprawnioną jest zatem nadzieja, że i poszczególne kwestye, jakie się z czasem wywiążą, będą rozstrzygane w duchu praktycznej i zobopólnej życzliwości. Świat polityczny nabrał wreszcie tego przekonania, że pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyją nie istnieją takie przeciwności, któreby wymagały gwałtownego rozwiązania i że jedynie samolubna polityka przeciwności mogłaby stworzyć.“ — Urzędowy organ — przynajmniej — nie może inaczej pisać o stosunku monarchii austriackiej do Rosyi, i to w chwili, w której bawi kierownik jej polityki zagranicznej.

Wniosek Reichenspergera.

A więc „nigdy“?

Na piątkowym posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych powiedział minister Gossler według urzędowego sprawozdania w sprawie t. z. „ulaskawienia“ J. E. Najdostojniejszego księcia Kardynała Prymasa, co następuje: „Natomiał nie wiem, dla czego pp. posłowie Richter i ks. dr. Stablewski ze względu na dwóch pozostałych Arcybiskupów tak silnych przeciw rządowi uwag użyli.

M. P. Sprawa ta jest dla rządu już dawno ubita. Prośba dozorów kościelnych z archidiecezyi Kolonij, żądających ulaskawienia ks. Melchera, została już w r. 1882 odrzucona.

A gdyby taki sam wniosek miał nadejść w sprawie Arcybiskupa poznańskiego — to i ten zostałby odrzucony.

To jest dla rządu dawno ubita sprawa, o ile rząd przy jednokrotnym rozważeniu tej sprawy zrozumiał jasno, że powrót tych Biskupów nie byłby dla interesów państwa korzystnym.

Taki powrót nie przyczyniłby się do ustalenia pokoju, który przecież nie ma być zawarty na rok, lecz który ma trwać dłużej. Ci, którzy bronią interesów pruskich katolików, mogą mieć inne w tej mierze zdanie; atoli powinni oni rozważyć, czy zachowanie obecnych stosunków ze względu na ogólny interes Kościoła katolickiego, jako też ze względu na szczególny interes diecezyi Kolonij i Gnieźnieńskiej, — jest korzystniejsze — **aniżeli zmiana osób.** Deczyja jest tutaj zupełnie swobodna.

W razie odmowy nie nastąpią ze strony rządu żadne złe następstwa, — ani też w razie zgodzenia się nie obiecano żadnych korzyści.

A więc w tym względzie rząd pruski zajął stanowisko, i mogą powiedzieć, że z obecnych ministrów ani jeden nie zatrzyma swego krzesła, gdyby miano od niego zażądać, aby podpisał akt ulaskawiający tych dwóch Biskupów.

Posłowie nasi byłiby chętnie na piątkowym posiedzeniu na te wywody p. ministra odpowiedzieli, gdy je-

dnakże ani w piątek, ani w sobotę do głosu się nie dostali, musiał się posel

ks. dr. Jażdżewski

zadowolił następującą osobistą wzmianką, wypowiedzianą na sobotnim posiedzeniu;

„Panie marszałku! Przywiązuje wielką wagę do tego, abym mógł skonstatować, że w skutek zamknięcia dyskusyi nie mogłem odpowiedzieć na wczorajsze oświadczenie pana ministra, dotyczące Kardynała Arcybiskupa gnieźnieńskopoznańskiego.

Dla tego to już dzisiaj oświadczam panu ministrowi napróżd, że przy obradach nad etatem ministerstwa wyznał w gruntowny sposób do tej sprawy powrót.“

Panu ministrowi odpowiedział atoli już w piątek w gruntownej i znakomitej ze wszech miar mowie szanowny

poseł dr. Windthorst

a odnoszący się do tej sprawy ustęp takie ma brzmienie:

„Nasamprzód chciałbym panu ministrowi przypomnieć, że w polityce niebezpieczną jest rzeczą używać wyrazu: „nigdy.“ Łatwo bowiem tak w życiu jednostek, jak i w życiu narodów zachodzą stosunki niweczące zupełnie owo słowo „nigdy.“

Kościół katolicki przez długie wieki istnienia przyzwyczaił się i nawiąknął cierpieć i czekać.

Dla czegoż to jednak owi dwaj Biskupi uznani zostali za mniej godnych odwołania, aniżeli inni? Tego nie rozumiem i dla tego też sądzę, iż owe słowa pana ministra w archidiecezyach kolonij i gnieźnieńskopoznańskiej usłyszczą wszyscy katolicy z najgłębszym smutkiem.

(Głosy w centrum: z największym oburzeniem!) Cały katolicki świat w Niemczech i daleko po za ich granicami dozna tego samego uczucia.

(Głosy z prawicy!)

Nie powiedziałem bynajmniej, iż wy, M. P. z prawicy takiego donosicie uczucia — nie, wy też nie jesteście katolickim światem, chociaż dodać mogę, że wiele, wiele tysięcy szlachetnych protestantów takiego samego doznają uczucia. Mogłbym tu nazwać wielu z pośród nich, ale tego nie uczynię, gdyż panowie ci stoja po za obrębem walki, którą staczymy i nie rozumiemy, jak jest możebnem, iż rząd przez zachowanie się swoje w walce kulturowej burzy i niszczy może w najistotniejszych zasadach politykę konserwatywną.

Poseł Richter powiedział z największą słusznością, że niepodobna pojąć, dla czego wszyscy Biskupi bez wyjątku odwołani nie zostali. Taki wielki akt byłby niechybnie bardzo niemili dla tego lub owego zaciętego kulturkämpfera, dla tego lub owego zaciętego pisma, jak n. p. „National Ztg.“ Atoli Macchiavelli powiada: kto chce cios wymierzyć, niechaj go wymierzy szybko, a wtedy rychło zapomniano będzie. To częściowe działanie nie zaszkodzi nikomu, i zawsze słuszną pytać będą ludzie: coż to takiego ci Biskupi zwalnili?

Powiedziano podobno — jak słyszałem — w wysokich, nie powiadam, najwyższych sferach, że Arcybiskupa kolonij nie można odwołać, gdyż p. Bennisgen powiedział przeciw temu tak straszliwą mowę, że **nie również nie można odwołać Arcybiskupa gnieźnieńskopoznańskiego, ponieważ popierał polskie dążności.**

Co się tyczy mowy p. Bennisgena, to oprócz bardzo ognistych deklamacyi, nie zawiera ona dostownie nic innego, prócz wyroku, wydanego na Arcybiskupa Melchera — a ten wyrok, jak to łatwo dowiedzieć można, jest w każdym kierunku wcale niedostatecznie umotywowany.

Co się tyczy popierania polskich tendencyi przez Kardynała Ledóchowskiego, — to dawniej niejednokrotnie słyszałem, jak Polacy byli niezadowoleni z zachowania się tego czcigodnego męża, ponieważ występował wbrew ich dążnościom.

Dziś, kiedy go zrobiliście męczennikiem, rzeczy mają się zupełnie inaczej. W ogóle zdaje się, że panowie, zasiadający w rządzie, wcale nie zrozumieli, jak niebezpieczną dla władzy państwowej jest rzeczą robić męczenników.

Ja jestem przekonany, że odwołanie tych dwóch czcigodnych starców, otoczonych miłośnicą całego ludu katolickiego, byłoby dla rządu pożyteczniejsze dla posunięcia sprawy napróżd korzystniejszej, aniżeli to walenie się bez wszelkiej pochwytnej przyczyny.

(Brawo! w centrum.)

Dla czegoż to, na Boga, nie znieziono ustawy obrocnej w Poznaniu i w Kolonii? W Monasterze jest rzecz w biegu. Przecież i z tych dwóch diecezyi wręczono podanie o dyspensę, albo jeżeli jeszcze wszystkich podań nie przesłano, to nastąpi to niebawem, gdyż wszystkie pisma donoszą o poczynionych przygotowaniach.

Jeśli zaś wręczenie podań o dyspensę tylko powodem, że w innych diecezyach przywrócono wyplatę prestatcyi rządowych, dla czegożby je nadal powstrzymywać miano w tych dwóch diecezyach? Ta sama przyczyna musi mieć te same skutki — albo też chcielibyśmy może wobec tych 2 archidiecezyi mieć w tym niegodnym środku broń, za pomocą której chcielibyśmy wymócić rezygacyą Arcybiskupów.

Chcielibyśmy księdom w tych archidiecezyjach powiedzieć: „skoro Arcybiskupi zrezygnują, dostaniecie pieniędzy.“

I oto znowu rozbrzmiewa owo słynne słowo:

„upadłszy, uczyni mi pokłon, a świat do ciebie należeć będzie.“

Powtarzam, że jest rzeczą niezbędną konieczną, aby i

dla tych archidiecezyi znieziono ustawę obrocną, i sądzę też, że pan minister zbadawszy tę rzecz raz jeszcze, gotów będzie to uczynić.

W końcu muszę dodać, że bardzo żywa, zdaniem mojem, i bardzo drastyczna uwaga pana ministra, wzburzyła może nieco za silnie krew w żyłach moich.

(Wesołość — i głosy!) Cieszy mnie, jeśli Panowie tego nie czujecie. Ja o sobie powiedzieć mogę, że wstrząsnąłem się we wnętrznosciach moich, słysząc te słowa pana ministra“.

I ksiądz szambelan Stablewski w piątkowej mowie swojej, rozbiegając uwagi Richtera, wykazał, iż nie masz najmniejszego powodu, dla któregoby między Biskupami jakąś różnicę czynił miano, chyba tę, że J. E. ks. Kardynał Prymas i ks. Arcybiskup Melchers więcej od innych wycierpieli.

Do tych orzeczeń my nie wiele mamy do dodania. Że obecni pp. ministrowie najsumienniej wykonywają rozkazy księcia Bismarcka, o tém od dawna wszyscy wiedzą.

Znaną też jest rzeczą, iż Jego Książęca Mość pan kanclerz cesarstwa niemieckiego w obecnej chwili ani dla księcia Prymasa, ani dla Arcybiskupa kolonijskiego przychylnie usposobiony nie jest.

Mimo to każdy zna za trafną uwagę posła Windthorsta, że w politycznym słowniku wyraz „nigdy“ nie zawsze fortunną odgrywa rolę, jak się to pokazało na dumnym królu szwedzkim, któremu ks. kanonik Starowski przypomniać musiał, że

Deus mirabilis, fortuna mutabilis!

że zmienne są szczęścia koleje nawet na ministeryalnych krzesłach, a Bóg w cudownej mądrości swój jest niezgłębiony.

Nam katolikom w sprawie tej wolno wyrazić nadzieję, któremi serca nasze przepełnione, wolno prosić Boga o spełnienie gorących życzeń naszych, aby na stolicę św. Wojciecha wrócił ksiądz Kościół, który w początkach swego pamiętnego w dziejach naszej archidiecezyi urzędowania miał z wielu trudnościami do walczenia, ale który w krótkim czasie zjednał sobie serca wszystkich i wszystkich równą objemu miłością swego pasterskiego serca.

W woli Boga, w mądrości Stolicy św. i gotowości do poświęceń wszelkich naszego Najdostojniejszego Arcypasterza spoczywają przyszłe koleje, któremi pójdzie sprawa Stolicy Prymasów polskich.

II. Piątkowe przemówienie posła Windthorsta

jest znakomitą odpowiedzią na mowę ministra Gosslera i wywody konserwatyisty Hammersteina.

Zdawało się, mówił dzielny szermierz katolickiej, że rząd zmierza rzeczywicie do pokoju z Kościołem, i już zaczęto się ludzi nadzieją pomyślnego zwrotu; dziś pokazuje się, że rząd nie odstąpił od swego programu, że według znaney maksymy składa tylko chwilowo broń na placu boju, aby każdego czasu mógł po nią sięgnąć.

Pan minister powiedział — „nigdy!“ Poseł Windthorst odpowiada mu na to:

„Nous verrons“, zobaczymy! Nieraz już pokazało się w polityce, że niespodziane wypadki pokrzyżowały plany ministrów, którzy zresztą nie na zawsze zadzierzawili krzesła swoje. Mogą i inni podpisać to, czego obecni ministrowie podpisać nie chcą.

Dziesięć milionów katolików nie można odprawić z niczem i zbyć kilku słowami odmowy; dla nich trzeba czynów i wymiaru sprawiedliwości.

Pan minister wyrzekł wielkiej doniosłości słowo — które może ulegnie zmianie, gdy się pan minister dobrze namyśli. Atoli z mowy jego nikomu nie wolno wysnuć wniosku, iżby rząd był przeciwny organicznej rewizyi ustaw majowych. Tej organicznej rewizyi domagają się bezwarunkowo katolicy.

Odwołania Biskupów nie można nazywać aktem łaski, gdyż ulaskawienie może być tylko następstwem „zbrodni“ — a Biskupi nie dopuścili się żadnej „zbrodni“ lecz spełnili jedynie swój obowiązek.

Dla czegoż rząd tak długo zwlekał z przywróceniem duchowieństwu pensyi z prestatcyi państwowych płynących? Czyż tego nie można było już dawno zrobić? A dla czego dziś wykluczono archidiecezyje gnieźnieńskopoznańską i kolonij, dla czego duchowni tych archidiecezyi mają być niesłusznie karani?

Pan minister powiedział nam, jakoby ulaskawienie Biskupa i częściowe znieśnienie ustawy obrocnej nastąpiło wtedy, kiedy zniweczone zostały zabiegi tych, co chcieli przeszkodzić zażądaniu dyspensy ze strony Kościoła. Jest to insynuacya bardzo ciężka, a nieuzasadniona, bo nie wiemy, jakie dowody na to twierdzenie pan minister przytoczył może.

Ządamy wyjaśnienia tej kwestyi; my katolicy byłibyśmy bardzo niekonsekwentni, gdybyśmy się przeciwili mieli żądaniu dyspensy. Kościół zrobił wielką ofiarę i wielkie na ten raz ustępstwo, gdyż tego wymagała konieczność duchowa niedola wiernych.

Prawa nasze są poręczone jasnymi i wyraźnymi słowami królów pruskich:

„Wir wollen sehen, welche Ministeres wagen wird an den Worten eines Königs zu deuteln!“

Nie doszliśmy jeszcze tamtąd, dokąd dojść pra-

gniejszy — ale sprawy nasze nie popuścimy, — no-
w w wiosek już jest zredagowany.

Konserwatyści pomni swęjprzeszłorocej rezolucji,
żądnącej organicznej rewizji, powinni i muszą nas po-
pierać, chociaż im, jak się zdaje, obecny porządek dzien-
ny w ministerstwie zredagowano! Chodzi
tu o obronę wspólnej sprawy, o obronę zasad chrze-
ściańskich, a na tem i kościół protestancki — tylko zys-
kać może.

Koniec tej pięknej mowy podaliśmy wyżej i doty-
czy on odwołania Biskupów i zniesienia ustawy obroczej.

Z piątkowych rozpraw sejmowych.

Uzupełniając sprawozdanie nasze z przebiegu obrad
piątkowych Izby poselskiej nad wnioskiem posła
dra Reichenspergera podajemy dziś na tém miej-
scu w ściślejszym streszczeniu mowy posłów Ham-
mersteina, Richtera, Saek, Windthorsta i
Stoekera, pastora nadwornego.

Posł **Hammerstein** (konserwatysta) przygo-
wiał, że wniosek Reichenspergera jest „starym znajomym“
z dawnych lat, z którym mówca już wówczas pogodzić się
nie umiał. Autor wniosku jest jednym z najstarszych
szermierzów na arenie parlamentarnej i pamięcią sięga
czasów, w których w Izbie prawodawczej żywiono się jesz-
cze ideałami i zdaje się, że do tej chwili nie zapomniał
o błędnej przeszłości. I dla tego pojmują, dla czego
pragnie usilnie przywrócić skreślone z konstytucji para-
grafy, które w rzeczywistości mają wartość tylko teore-
tyczną. Młodzi posłowie nie bardzo już lubią rozkoszować się
w ideałach; wolał raczej kierować się zasadami więcej prak-
tycznymi i dla tego też teoretycznej wartości artykułów
owych zbyt wysoko nie cenią.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)
M. P.! kładę tu przycisk na wyraz „teoretyczny“ —
bo w praktyce bodaj czy kiedy zastosowano przepisy owych
paragrafów, a jeżeli się to kiedy działo, skutek nie był
wcale korzystny.

(Słuchajcie! Na lewo.)
Mimo to nie głosowałbym dziś za wyrzuceniem para-
grafów owych z konstytucji. Centrum jednak żąda przywró-
cenia im i tam samemu wchodzi na zupełnie nieznaną
sobie tory.

(Posł Windthorst: „Nie.“)
Wątpię jednak, czy centrum wniosek swój zupełnie na ser-
wizje. (Oho!) Tak jest! w centrum. — Posł Bachem woła:
(I jak.)

ale przyjęcie wniosku centrum spowodowałoby w sku-
tku niesłychane zamieszanie na polu prawnym. Nie poru-
sza on ani kwestji wychowania kleru, ani sprawy kongre-
gacji zakonnych; o uregulowaniu więc tych kwestji pała-
jących przez przyjęcie wniosku mowy być nie może. Wniosek
ten jest jednak dla wyznania protestanckiego także nie-
zmiernej doniosłości.

(Bardzo słuszenie! w centrum.)
Tego nie zaprzeczam; kiedy bowiem w roku 1876
toczył się obrady nad regulaminem synodalnym, minister
Falk jak najwyraźniej dał do zrozumienia, że Kościół
ewangelicki także zawiast zupełnie od powag i woli rządu
i ustaw państwowych. I od tego czasu stanął Kościół
ewangelicki pod wpływem pewnych ustaw państwowych.
Za przyjęciem jednak wniosku Reichenspergerowskiego
osiądnąć się nie może, nie chcąc jednocześnie naruszyć
dzisiejszych ustaw. Gdybyście panowie byli domagali
się organicznej rewizji ustaw majowych, to byłoby
żądanie wasze pochwalne; w praktyce miałyby rezolucja
w tym kierunku to samo znaczenie, co przyjęcie niniejszego
wniosku. Mylą się ci, którzy sądzą, że znana rezolucja
„Althausa“ nie ma żadnego znaczenia. Z jednej strony
żądała ona zgody z Rzymem, z drugiej przemawiała za
swobodą w administrowaniu sakramentów św. i odprawianiu
mszy św. Drugiemu żądaniu zadostęczyły władze rzą-
dowe, kiedy przeprowadziły zesłoroce ustawy lipcowe.

ale pierwsza także część miała swoje znaczenie, bo choćby
zgoda z Rzymem nie nastąpiła, byłibymy sami domagali
się organicznej rewizji ustaw majowych. Co do Kościoła
ewangelickiego rzecz będzie konserwatystów bronić go
każdego czasu wobec wrogich żywiołów. W końcu oświad-
cza się mówca za odrzuceniem wniosku, który praktycznej
doniosłości nie ma wcale.

(Oklaski na prawicy.)
Po baronie Schorlemerze, którego przemówienie w so-
botnim numerze w obszernym podaliśmy streszczeniu, zabrad
głos

posł **Richter** (z Hagen)
i w te mniój więcej przemówił słowa:
Co do nas, głosować będziemy za przekazaniem wni-
osku osobnej komisji. Dyskusja dzisiejsza jest dla mnie
nader pożądaną już dla tego, że Izba poselska, która od
kilkun tygodni obraduje, tej kwestji nader ważnej i pa-

lącej nie poruszyła wcale. Sądzę, że stronnictwo centrum
przedkładając Izbie wniosek ten, miało ten jeden tylko cel
na oku: wybiadać opinią rządu i stronnictwa konserwaty-
wnego. Pan minister milczy uparcie

(Zaprzeczenie na prawicy)
— ale pan minister milczał także, kiedy w parlamencie
toczyła się dyskusja nad wnioskiem Windthorsta.
P. Stoeker, który dziś, i to przedemną, chciał prze-
mawiać, cofnął się; wywoły p. Schorlemera, jakkolwiek
duzo zawierał ciekawych szczegółów, w wnioskiem samym
nie miał żadnego prawie związku. Pan Schorlemer za-
czepił też swoją osobę i stanowisko, jakie dawniej wobec
tej kwestji zajmował. Za skreśleniem § 18 swego
czasu nie przemawiałem i w końcu przeciw niemu gło-
sowałem; występowałem też przeciw całemu ustawodawstwu z r.
1873. Pozostał tylko świeżo zredagowany artykuł 15, za
którego skreśleniem w roku 1875 rzeczywistie głosowałem.
(Posł Windthorst woła: Słuchajcie! Słuchajcie!)

Gdybym dziś za przywrócenie tego artykułu przemawiał,
przyjąłbyście to za ironię. P. Reichensperger, opowiadając
nam historję kościelno-polityczną lat ostatnich, nie wspo-
miał wcale, że ks. Bismarck i konserwatyści nie mało się
przyczynili do przeprowadzenia ustaw majowych. Bez po-
mocy konserwatystów nie można nawet było wtenczas na-
robić. Pan Reichensperger objawił dużo sympatji dla
żydów i przemawiał za ich usamowolnieniem. Niechże ba-
czniej przyjrzy się temu, co się po urzędach administra-
cyjnych z żydami dzieje, a przekonają się, że rząd de facto
posiada wszelką władzę mieszania się w sprawy żydowskie.
Ze zaś agitacje anti-semickie, o których pan Schorlemer
wspominał, w katolickich okolicach nie tyle się objawiały,
co w protestanckich, zastęga to jest katolickiego duchi-
wienia, które w sprawie tej zajęło stanowisko nader po-
ważne i uczciwe. Sądzę, że konstytucja powinna koniecz-
nie zawierać ścisłe i wyraźne przepisy, któreby poszczególnym
wyznaniom religijnym zapewniały samodzielną i swobodą
i nie godzę się wcale na to, co p. Hammerstein nam pra-
wił o wartości praw kardynalnych.

Będę głosował przeciw wnioskowi, nie godząc się na
formę, w jaką został ujęty, lecz przemawiać i głosować
będę za oddaniem go komisji do ściślejszego zbadania.
Konserwatyści obawiają się, że przyjęcie wniosku sprowa-
dziłoby w skutku niepewność i zamieszanie na polu pra-
wem ustawodawstwa; jest to zarzut zupełnie nieuzasad-
niony. Potrzeba oczywiście, redagując artykuł dla kon-
stytucji, zastanowić się dobrze nad tem, czy i o ile on
się zgadza z istniejącymi ustawami. Tym sposobem zresz-
ta wyjaśniłaby się nam niejedna wątpliwość w sprawie
kościelno-politycznej, a może zrozumielibyśmy tę i owę
kwestyę zasadniczą, która z ustawodawstwem kościelno-po-
litycznym w ścisłym stoi związku, a której do dziś dnia
ani rząd, ani stronnictwa polityczne w znacznej części nie
rozumiały. Moim przyjaciółm i mnie zarzuto tego uczyni-
cie nie można, bo wszakże posł Windthorst sam nie-
jednokrotnie oświadczył, że rezolucje przez nasze stroni-
ctwo przedłożone mogłyby w danym razie ułatwić porozu-
mienie. Dziś panuje rzeczywistie chaotyczne zamieszanie
pojęć, a polityka terażniejsza, już dla zupełnego braku za-
sady, budzi wszędzie antypatyę. Jak można np. ułaskawić
jednego Biskupa a drugiego nie

(Bardzo słuszenie! na lewo i w centrum.)
— kiedy wszyscy Biskupi działali jednomyślnie i tylko
wedle wskazówek z góry odebranych; — że zaś jeden
i drugi w skrajniejszej stanął opozycji do ustaw państwo-
wych, było to rzeczą czysto przypadkową. Jeżeli zaś dziś
odwołują jednego Biskupa, a drugiego nie, toć podobne
zastosowywanie ustaw wygląda zupełnie na złośliwe do-
kuczanie pojedynczym osobom.

(Bardzo słuszenie! na lewo i w centrum.)
Tak samo ma się rzecz z ustawą obroczną. Wniosek kon-
serwatywny mówi dalej, że na drodze specjalnego ustawo-
dawstwa będzie można Kościołowi zapewnić samodzielną
i spokój.

Ja przeciwnego jestem zdania i sądzę, że jeżeli sy-
stem władzy dyskrecyjnej więcej jeszcze rozszerzymy,
z czasem zgutujemy katolikom nie samodzielną, lecz kom-
pletną niewolę polityczną. Co panowie na prawicy rozumi-
ają przez samodzielną Kościoła, nie jest mi jasnym.

Z mowy p. Hammersteina podobał mi się jeden uste-
p, gdzie powiedział: „Potrzeba nam się zastęować do czasu,
w którym inne pojęcia zapanowały.“ Obyście o tem zawsze
pamiętali, — rząd i konserwatyści powinni sobie owo „me-
mento mori“ głęboko w pamięci zapisać.

Posł **Sack** (konserwatysta)
ubolewa nad obecnym położeniem Kościoła i przypomina,
że swego czasu konserwatyści zapowiedzieli wszystkie
przykre skutki, jakie kulturkampf konieczne za sobą po-
ciągnąć musiał, lecz mimo to oświadcza się przeciw wni-
oskowi, który zdaje mu się być zupełnie zbędnym w chwili,
kiedy rząd sam stara się spojzić Kościołowi przywrócić.
Konserwatyści głosowałyby ostatecznie za wnioskiem, gdyby
mieli gwarancyę, że ustawy, dla których właśnie owe ar-

tykuły z konstytucji wyrzucono, zatrzymają moc prawa.
Tę gwarancyę konserwatyści nie mają i dla tego głosować
będą przeciw wnioskowi.
Na końcu piątkowego posiedzenia wystąpił jeszcze
znany nadworny kaznodzieja p. **Stoeker** i mimo, że
w gruncie rzeczy godził się na treść wniosku Reichens-
pergera, przemawiał jednak przeciw niemu, czyniąc nie-
właściwie przeciw Kościołowi katolickiemu wyieczki.
I tak gniewał się mocno, że nieistniejący już dzi-
siał „Liboriusbote“ czasopismo wychodzące niegdyś
w Paderbornie, nie chciało Kościoła protestanckiego na-
zywać „Schwesterkirche“ — że przez sylabus i dogmat
nieomyślności papieżkiej stanowisko Kościoła katolickiego
do państwa uległo kardynalnej zmianie.
Na to odpowiedział na sobotnim posiedzeniu poseł
ks. **Majunke** (zob. niżej).

Sobotnie obrady Izby poselskiej nad wnioskiem
posła Reichenspergera zagaił marszałek o godz. 11 1/4.
Pierwszy zabiera głos poseł ks. **Majunke**. Wczorajsza
mowa pana Stoekera przypominała mi minione czasy, kiedy
kulturkampf w najlepsze kwitnął i panowie Sybel, Jung,
Wehrenpfennig, Eynem i consortes pierunowali przeciw Ko-
ściołowi katolickiemu i jego wyznawcom. Ze względu jed-
nak na osobę i stanowisko p. Stoekera i po troszę ze względu
na to, że p. Stoeker nie tylko we własnym, lecz w wyborców swych
imieniu przemawiał, postanowiłem wywoły jego krótkiej i o ile
możliwości gruntownej poddać krytyce. Gdyby szanowny preo-
pant był się dokładniej rozpatrzył w artykule, z którego je-
den usteo bez związku nam przytoczył, byłby się przekonał,
że autor jego zasadniczo rzecz pochwylił. W Kościele ewan-
gelickim znajdujemy reprezentantów najrozmaitszych przeko-
nań i kierunków religijnych i dla tego stałego przymierza
z nim zawrzeć nie możemy. Być może, że zapatrywania re-
ligijne p. Stoekera więcej do naszych się zblizają, aniżeli
wyznanie wiary Protestantvereinów, lecz mimo to nie bę-
dzie on nam reprezentantem „Schwesterkirche.“ Zgodni po-
między sobą, stanowią wobec nas zawsze stanowczą opo-
zycyę. P. Stoeker zarzuca nam dążności propagandysty-
czne. P. Stoeker najmniej jest uprawniony do podnoszenia
podobnych zarzutów. (Bardzo słuszenie! na lewo.) Wesołość
na prawicy. Przypominam nie dalekie czasy uroczystości
luterskich, kiedy p. Stoeker niezadowolniony się uragopadą
we własnym kraju, lecz aż do Anglii pojechał. (Wesołość.)
Niechże p. Stoeker propaguje idee i zasady swoje, ile mu
się podoba, ale niechże nam tego za grzech nie poczytuje,
co sam uznaje za potrzebne. Mógłbym p. Stoekerowi przy-
pomnieć wystąpienie niektórych jego kolegów, artykuły z
„Ev. kirch. Anz.“ mowę witemberskiego burmistrza pana
Schild, profesorów Beyschlaga, Schlottmanna i Jacobiego, —
ale nie chcę wznowiać dawnych sporów. — Artykuły skre-
ślone z konstytucji nie są niczem innym, jedno przyrzecze-
niem, które monarchowie pruscy dawniej Kościołowi katoli-
ckiemu dali a które później w formie paragrafów konstytu-
cyjnych ujęli. Kiedy katolickie okolice przydzielono do Bran-
denburgii, poręczono nam wolność w wykonywaniu prak-
tyk religijnych. Wtenczas mieliśmy w Prusach jeszcze
rządy absolutne; później umieszczo owo przyrzeczenie w kon-
stytucji, i było tego potrzeba, ponieważ biurokracya już się
była tak rozwieleniła, że z dawniejszej wolności katolickiej
ludności już prawie śladu nie było. P. Stoeker powiada, że
od tego czasu w Kościele katolickim także dużo się zmieniło
i przypomina nam pomiędzy innymi sylabus. P. Stoeker
był po imieniu dobrze zapoznać się z historją sylabusa z d.
8 grudnia zanim się zdecydował ogłoszenia jego użyć jako
bronii przeciw nam. Główny organ konserwatystów ówece-
snych, „Kreuz.“ pisała wtenczas na naczelnym miejscu:
„Miejmy nadzieję, że przestrogi i napomnienia Papieża znajdą
odpowiedź także w innych sercach.“ „Vos. Ztg.“ nie była
z powyższych słów „Kreuz.“ zadowolona i żądała, żeby
ks. Bismarck skarcił z tego powodu organ konserwatystów.
Na to odezwala się „Norddeutsche Alg. Ztg.“ nazajutrz:
„Nie sądzimy, aby rząd potrzebowal w kwestji tej zmienić prze-
konanie swoje, że wolność i ustawy są dla wszystkich.“
Autora artykułu nie trudno się domyślić. Rząd nie widział
więcej potrzeby natenczas, żeby dla sylabusa skreślić z kon-
stytucji artykuł 16. P. Stoeker podaje inną jeszcze przyczy-
nę skreślenia artykułów owych: sformułowany na soborze waty-
kańskim dogmat o nieomyślności Papieża. Kto tej kwestji dotych-
czas nie pojął, tego pouczać nie mamy już racji. Swego
czasu chciał już hrabia Arnim przeszkodzić ogłoszeniu dogma-
ta i w tym celu chciał, żeby rządy związkowych mocarstw
niemieckich przysłały do Rzymu swych reprezentantów. W spr-
wie tej liczne wysłał listy do ks. Bismarcka. „Ale kanclerz
niemiecki ani słuchał o tem nie chciał. Wiadomo też, że
ks. Bismarck jeszcze w kilka lat później publicznie oświad-
czył że każden dogmat, który miliony pruskich obywa-
teli uznają za prawdę nieomylną, jest dla rządu świętym
i dla tego nie przeszkodził publikacyi tego dogmatu.
Rząd zresztą nie zastanawiał się, ani tłumaczył nigdy pobu-
dkami i przyczynami, które p. Stoeker nam przytoczył. Je-
żeli M. P. przyznaje potrzebę wolności dla poddanych kato-
lików, toć przynajmniej musimy dla Kościoła katolickiego. Zre-

o myłki i odpokutujecie jutro za to w kozie o chlebie
i wodzie.
— Puscie tego pana, na Boga! ludzie — rzekł
Filip. — Wiercie memu słowu, to wielki pan, który
może wam przyspieszyć waszą służbę. To jest...
— Milcz — rzekł Julian — nikt nie powinien
dowiedzieć się od ciebie, kto jestem, chociażże ty w sa-
mej rzeczy odgadł; słyszysz, nikt, nikt zgola, mówię
ci, niech się, co chce stanie. Rozumiesz?
— My spełniamy naszą powinność — odpowiedział
jeden z policyantów — i za to nie zamkną nas do
więzienia. To samo jednak mogłoby się zdarzyć za-
maskowanemu panu. Znany od dawna takie gadania
i pogródki pańskich się nie zlekniemy. W pochód
marsz!

— Ludzie, bądźcie roztumnymi — rzekł Filip —
to bardzo wysoko położony pan z dworu.
— I żeby sam król był, musi iść z nami; to
nasza powinność, jest podejrzany — odpowiedział jeden
z nich.
— Co najpewniej, wlecy panowie ze dworu będą
mieli ze stróżami i z motlochom konszachty i szepcy.
Podczas gdy trwał spór o księcia, nadjechał powóz
ośmiokonnny, poprzedzony pochodnikami, i przejeżdżał koło
kościola.
— Stój! — krzyknął głos z powozu, który był
właśnie przejeżdżał koło grupy policyantów, okazujących
księcia.
Powóz stanął i stopnie opadły. Wyskoczył z niego
pan w paletocie z błyszczącą gwiazdą orderu i szedł
ku zgromadzonemu. Rozepchnął policyantów, przypatrzył
się księciu od stóp do głów i rzekł:
— W samej rzeczy poznałem z daleka ptaszka po
jego piórach. Masko, kto jesteś?
Julian nie wiedział, co ze sobą zrobić w kryty-
cznym położeniu, gdyż poznał księcia Hermana.
— Odpowiadaj pan! — zagrzniął książe. — Ju-

szta zadowolilibyśmy się art. 15 konstytucji frankfurtskiej,
który zapewnia zupełną swobodę, w domowych praktykach
religijnych a naukę religii oddaje w ręce Kościoła. W ka-
żdym razie chcemy pozostać tem, czym jesteśmy. Nie zło-
żymy też dla tego bronii, dopóki sami nie poprzestaniemy
walki. Stronnictwa wszystkie uciерпаły na kulturkamfie,
i my silnie cierpiemy; ale nam chodzi o dobra najwyższe
i dla tego siła ramienia naszego nigdy nie zesłabnie. Wal-
czymy, nie o dobro doczesne i w tej walce „za prawdę, wol-
ność i sprawiedliwość“ nie ustaniemy.

(Oklaski w centrum.)
Poseł **Hanel** nie spodziewał się tego, że poprzedni
mówca w tak gwałtowny sposób zaczepi p. Stoekera, który
przecież zawsze cisnął się do kościoła katolickiego i bodaj
czy nie pragnął, żeby go Papież nazwał „amtsbruder.“
(Wesołość.)
Mówca przyjął zaczepki posła Majunckiego ze zadowoleniem,
bo postępowanie Stoekera uważał zawsze za niezgodne
z powagą kościoła protestanckiego. Jeżeli mówcy centrum
wczoraj się chepili, że stronnictwo ich dochowało zawsze
wierności konstytucji, liberalem zaś zarzucał lekkomyślne
łamanie tejże wierności, natenczas mówca widzi się znowio-
lonym oświadczyć, że dziś jeszcze gotów wykreślić z kon-
stytucji rozmaite paragrafy. Ale i członkowie centrum mają
w tym kierunku swoje grzechy. P. Schorlemerowi z Alst od-
powiada mówca, że w imieniu swych przyjaciół frakcyjnych
składa p. Virchowowi publiczne podziękowanie za to, że
w walce kościelno-politycznej przyjął na siebie rolę dowódcy.
Dziwna zresztą rzecz, że centrum zbyt popohpie zawsze li-
beralów czyni odpowiedzialnymi za kulturkampf, o zasługach
żas i pracy kanclerza na tém polu ani słowem wczoraj nie
wspomnieli. Wszakże p. Schorlemer dawniej kanclerza na-
mieniętej jeszcze zaczepiał, aniżeli to kiedykolwiek czynił po-
seł Rychter i postępowcy. Mówca potępiając stanowczo za-
chowanie się obecnie rządu, który zbyt widocznie schodzi na
pokojuwo tory, mimo to gotów katolikom poczynić niektóre
koncesye, pod warunkiem jednak, że kościół da pewną gwa-
rancyę, że nie będzie się sprzeciwiał zgodzie, a co najmniej
zawiesi tymczasowo broń. Tego kościół nie uczynił. Tym-
czasem usunęto już, lub osłabiono najsilniejsze przepisy
ustaw majowych przez zaprowadzenie władzy dyspersyjnej,
bardzo słabej wobec siły i taktyki kościoła katolickiego. —
Mówca uznaje, że kulturkampf przyniósł także niektóre ko-
rzyści, jak np. ustawę o inspekyi szkólnej, małżeństwa cywilne,
rządową administracyę majątków kościelnych, ograniczenie kon-
gregacyi duchownych; są to korzyści, których liberalni z rąk
nie wypuszczą. System sam w sobie jednak upadł. Ter-
ażniejsze ministerstwo odwołowało z wygnania Biskupów, innym
pozwoili zająć osierocone stolice, a przeciw wiedziało bar-
dzo dobrze, że ustaw majowych nie uznają. Żyjotnie siły
ustawodawstwa majowego podjęto w tej samej chwili, kiedy
rząd objawił brak odwagi i wytrwałości we walce, bo wła-
śnie niezachwiane zaufanie w odwagę i stałość jego ze stro-
ny narodu stanowiło ową siłę niespożytą a niezbędą w tward-
ej walce kulturalnej. Skoro rzeczy tak stanęły, potrzeba ko-
niecznie wynaleść sposób, żeby narzeczcie jasno i wyraźne po-
ciągnąć granice pomiędzy władzą i kompetencyami państwa
i kościoła. Wniosek Reichenspergera, czyli przywrócenie skre-
ślonych paragrafów do konstytucji tego nie ułatwi, dla tego
mówca głosować będzie przeciw przyjęciu wniosku, gotów
jednak na miejsce usuniętych paragrafów przyznać katolikom
na inną drogę gwarancye pewne. Żeby jednak sytuacyę
zupełnie wyjaśnić, potrzeba ze strony katolickiej hierarchii
więcej pokory,

(Oho!)
a ze strony rządu więcej stałości. Mówca nie godzi się na
to, żeby jakiegobądź wyznanie religijne forytowano w Prusach,
a natomiast żąda wolności indywidualnej dla każdego wobec
hierarchii kościelnej. Co do istniejących ustaw starokatoli-
ckich, uznaje mówca, że potrzebują gruntownej reformy.
Wszędzie jednak ustawy owe są konieczne potrzebne. Mówca
konczy następującą sentencyę. Nie będziemy już nigdy kie-
rowali się jakimibądź względem, ani nawet szczególniejszemi
sympatjami lub zaufaniem do osoby pewnej, jak to swego
czasu czyniliśmy — i to było naszym błędem — wobec
księcia Bismarcka. Zbytnie nasze zaufanie odpokutowaliśmy
gorzko — a kiedy nam inne przedłożą ustawy kościelno-
polityczne, natenczas zanim je przyjmujemy, zbadamy dobrze,
czy będą miały dość siły żywiotnej, żeby przetrwać dłu-
gotrwale burze. Nie przyjmujemy zaś nigdy ustaw, których
przeprowadzenie zależeć ma od zmiennych zawsze prądów
politycznych i rozmaitych często bardzo przekonań polity-
cznych kaźdorazowego ministra.

(Brawo! na lewo.)
Poseł **Windthorst** zwraca się przeciw posłowi
Hammerstein i energicznie odiera zarzuty, które mówca
konserwatywny we wczorajszym przemówieniu swoim stro-
nictwu centrum był uczynił. P. Hammerstein twierdził, że
centrum stawiając w Izbie wniosek nimmiesz, poruciło da-
wną zasady swoję, że stosunek wzajemny Kościoła i pań-
stwa do siebie określić można wyraźnie i stanowczo tylko
przy pomocy Stolicy św. P. Hammerstein się myli. Przy-

lian trząś głową i kiwał na księcia, żeby sobie po-
szedł. Ten jednakże więcej się jeszcze zaperył, był
wydostać, z kim się na balu spotkał. Pytał poli-
cyantów. Oni stali w okolo księcia z odkrytymi głowa-
mi i odrzekli, że mają rozkaz stróża przyczesać i do
ministra policyi zaprowadzić. Stróż ten śpiewał
bezbożne pieśni, co na własne uszy słyszeli, lecz uchodził
im zawsze zreczenie przez uliczki i zaulki. Tutaj
przy kościele zdzybali go jednakże w poufnej rozmowie
z tą maską, która im jeszcze więcej się zdaje podej-
rzaną od stróża. Człowiek w masce chce za pana od
dworu uchodzić, lecz oni uważają to za wichlactwo,
czuli się w obowiązku przyaresztować go.

— Ten człowiek nie jest od dworu — odpowie-
dział książe — spuścieć się na moje słowo. Weisnął
się bez upoważnienia na bal i chciał udawać przed
każdym, że jest księciem Julianem. W końcu musiał
się przedemną zdemaskować, gdy mnie chciał podejść,
i potem się wymknął. To jakiś nieznaany awanturnik.
Meldowałem już o tém marszałkowi dworu, u którego
był bal. Zaprowadźcie go teraz moi ludzie. Udało
wam się zrobić dobrą obławę.

Po tych słowach zwrócił się książe i wszedł do
powozu i raz jeszcze zawolał:
— Nie dajcie mu zemknąć! — i odjechał.
Książę był zgubiony. Zdemaskował się policyan-
tom uważał za niestosowne; przez nich byłoby jego
genialne wybryki zanadto roztrąbane po mieście. Mniej
było niebezpieczeństwa, jeżeli się odkryje marszałkowi
dworu lub ministrowi policyi. Więc zawolał zdecydow-
wany:
— Mniejsza o to, pójdzcie!
I poszli. Różia patrzyła za nimi, płacząc.
(Dokończenie nastąpi.)

Przygoda nocna

w wigilię Nowego Roku.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 17.)

Książę schwyił Filipa za ramiona:
— Figlarz jakiś, ty nie jesteś stróżem! — Zwró-
cił go twarzą ku migającemu światłu dalekiej latarni
i struchlał, zobaczywszy nieznanego sobie zupełnie
człowieka.
— Kto ty jesteś? zapytał Julian, który od strachu
wytężeiał od razu.
— Jestem ogrodnik Filip Stark, syn stróża Bogu-
mila Starka, odpowiedział Filip spokojnie.
— Tak jest, tego właśnie szukamy. Stój bra-
ciszku! wołało kilka głosów, i Filip, książe i Różia zo-
stali nagle otoczeni sześciu muskularnymi sługusami
prześwietniej policyi. Różia głośno zakrzykła. Filip
wziął za rękę przelekione dziewczętko i rzekł:
— Nie bój się!

Książę poklepał Filipa po ramieniu, mówiąc:
— Głupstwo się stało. Mówiłem ci naprzódo, że-
bys się wynosił zawczasu. Ale się nie bój, nie ci się
nie stanie.
— To się wykaże później — odrzekł jeden z ol-
brzymów — a tymczasem pójdziesz z nami.
— Dokąd? — zapytał Filip. — Jestem w służbie,
stróżuje.

— Jużemy to słyszeli i właśnie dla tej przyczyny
pójdziesz z nami.
— Puscie go ludzie! — zawołał książe i szukał
pieniędzy po kieszeniach. Nie znalazłszy nic, szepnął
Filipowi po cichu, ażeby im coś ze sakiewki dał. Zbiry

jednakże rozzerwali ich, wołając: Isć drogą! Nie na-
mawiać się! Maska też podejrzana i musi iść z nami.
— Tęgo zostawcie. Chcacie stróża, ja nim jestem,
i jeżeli jesteście w możliwości odpowiedzieć za odwoła-
nie mnie ze służby, to pójcie, gdzie wam się podoba.
Ale temu panu dajcie pokój.
— Nie ucz nas, co nam się godzi, lub nie, to do
ciebie nie należy — odpowiedział jeden z policyantów.
Marsz dalej, wszyscy razem pójdź!
— Czy i ta dziewczyna? — zapytał Filip — spo-
dziewam się, że nie.
— No, panienka niech sobie idzie, na nią nie
było rozkazu. Ale nazwiska, buziaka i mieszkania mu-
simy na wszelki wypadek się dowiedzieć.
— Jest to córka wdowy Bittner z Mlecznej
uliczki — odpowiedział Filip — i nie mało się złościł,
gdy te draby obracali głowę płaczącą Różi ku światłu
latarni i oglądali ją.
— Idź do domu Różiu! — rzekł Filip — idź,
nie bój się niczego. Mam czyste sumienie.
Różia jednakże gorzko płakała, co wzbudzało na-
wet litosć w policyantach.

Książę chciał korzystać z okoliczności i ułknąć
jednym susem. Lecz jeden z drabów był przedszym od
niego, stanął jednym skokiem przy nim i rzekł:
— Hollah, ten pan ma złe sumienie. Musi iść
z nami. Naprzód marsz!
— Dokąd? — spytał książe.
— Prościszcieczko, jak po sznurku, do Jego Ekscel-
lencyi pana ministra policyi.
— Słuchajcie, dzieci — rzekł książe poważnie,
lecz przyjacielsko — sam bowiem nie bardzo był rad
z tej historyi, gdyż nie chciał zdradzić swego figla stró-
żowego — słuchajcie mnie, ja przed chwilą przypad-
kiem tylko spotkałem się z tym stróżem, wam nie do
mnie. Jestem ze dworu. Jeżeli się ośmielicie zmusić
mnie, bym poszedł z wami, pożałujecie bardzo waszję

Projekt do prawa o nowych drugorzędnych kolejach żel.

Wspominam nasamprzód, że przepisy konstytucji pruskiej przyjęte zostały przez władzę kościelną i to za wyraźnym zezwoleniem Stolicy św. Na to liczne mógłbym przytoczyć dowody. Wspomnę tylko, że król pruski przy sposobności koronacji swojej sam oświadczył, że z zadowoleniem przyjął zapewnienie, że Stolica św. ze swej strony zupełnie się godzi na konstytucyjną w Prusach przyjętą. Jeżeli więc teraz domagamy się przywrócenia status quo ante, działamy zupełnie w myśl Głowy Kościoła. Zresztą zapomina pan Hammarsstein, że zupełnie inną jest rzecz tworzyć pewne przepisy czyli ustawy pozytywne, a inną znów rozwiązywać ją, krępującą swobodę poddanych. Za zniesieniem ustaw niniejszych będą wszyscy głosować, w pozytywne i w pertraktacje bez zezwolenia Stolicy św. wdawać się nie możemy.

Posel Haenel upiera się przy dawnym zdaniu swoim, że państwo jest wobec Kościoła samodzielną i niezależną; ja zaś dodaję — lecz tylko w obrębie pewnych granic, których jemu przekroczyć nie wolno. Jeżeli dwóch sąsiadów spór wzięje o granicę, sprawy nie może przecieć jedna tylko strona, bez porozumienia się z drugą, rozstrzygnąć. Kościół w obec państwa także jest instytucją niezależną i samodzielną; takim go chciał i chce mieć boski założyciel jego i takim był od wieków.

(Huczne oklaski w centrum.)
P. P.! Posel Haenel utrzymuje, że Kościół katolicki nie ma osobistej wolności. Nie pojmuje, jak p. Haenel mógł się wysunąć z podobnym twierdzeniem. Otóż M. P., a nie mniej kocham wolność moją osobistą, niż p. Haenel, rzekłoby dozwolnie zupełnie nałożył na siebie wolności — aby nie wyroził się w swawolę — pewne wiary, a temi przekonania moje religijne. Jeżeli dziś uznaję, że nauka Kościoła katolickiego jest prawdziwą i dobowolnie ją przyjmuję, ję się podaję — spełniam akt zupełnie obwolnój ofiary, której ostatecznie każdej chwili cofnąć mogę.

(Bardzo trafnie! w centrum.)
Jeżeli katolik nie chce już słuchać przepisów Kościoła, może ze zgromadzenia wiernych wystąpić, — nikt mu tego nie bronii. Jesteśmy więc zupełnie wolnymi.

Zarzuca mi też p. Haenel, że nie znam dokładnie staw państwowych i regulaminu synodów jeneralnych. W tém szanowny mówca bardzo się myli.

Panu Sack dziękuję za dobre jego chęci, które wczoraj wyraził. Do gruntownej rewizji ustaw majowych potrzeba pewnej podstawy, będzie zaś nią oświadczenie, które angi król w Królewcu złożył.

(Okłaski w centrum.)
Winiem teraz jeszcze p. Stoeckerowi kilka słów odowiedzi, który uważał siebie powołanym do udzielenia katolikom kilku przetróg i napomnień bardzo ostrych. Pan Stoecker powinien znać dobrze Pismo św.; niechże poszuka belki w własnym oku.

(Okłaski na lewicy.)
Nie może nim być obojętnym, co i jak pastor nadworny, zajmujący w hierarchii protestanckiej wysokie stanowisko, o nas katolikach publicznie rozpowiada. P. Bauer, także nadworny pastor, stał kiedyś publicznie kwestją do rozważania, czy Papież jest antychrystem, czy nie. Zaprosiłem pana tego na dysputę, niestety nie odebrałem odpowiedzi. P. Bauer objął teraz posadę jeneralnego superintendenta nad Renem, w okolicy przeważnie przez katolików zamieszkałej. Ciękawy jestem, czybyś Panowie po niedzieli, gdyby ksiądz katolicki w podobny sposób wyraził się o kościele ewangelickim? Zapewne prokurator postąpiłby się o poskromienie śmiałka. Pastorem zaś w ten sposób wojujący, posuwają się na wyższe i najwyższe posady. — P. Stoecker w tej samej chwili, kiedy nas przetręgał, żebyśmy katolicy nie mieszały się w sprawy kościoła ewangelickiego, uważał za stosowne udzielić rządowi obręj rady, jak przeciw nam powinien występować. Nie jest to niepoważnym miesaniem się do spraw obcych? Z tém wszystkim p. Stoecker zapewnia nas, że nie jest cale dla nas nieprzyjemnie usposobionym.

Panom narodowoliberalnemu i wolnokonserwatywom dziękuję, że wytrwali do końca w poważnym milczeniu.

(Wesołość.)
Co do pp. Richtera i Haenela konstatuję, że w zabieganiach ich dostrzegłem znacznej różnicy. W końcu świadczam, że dotychczas pokładamy niezachwianą ufność Bogu. Portae inferi non praevalent!

(Okłaski na lewicy i w centrum.)
Na tém zamknięto dyskusję.
Wniosek Reichenspergera przypadł. Za nim głosowali członkowie centrum i Polacy.

Następują obrady nad etatem. Przy pozycy dla administracji kolejowej porusza poseł Imwalle raz jeszcze prośbę obniżania cen biletów kolejowych dla uczestników w zebraaniach protestanckich i prosi ministra robót publicznych, p. Maybach, o wyjaśnienie.

Minister **Maybach** składa całą odpowiedzialność na nacelnego prezesa, który prawdopodobnie dopatrywał się w obraniach i wiecach katolickich charakteru politycznego. Minister sam tą sprawą wcale się nie zajmował. Gdyby katolicy, spiesząc na wiec do Dyseldorfu, byli się z zażaleniem dali do ministra, byłby niewątpliwie rzecz zbadał i stosownie do rezultatu wydał rozporządzenie. Zresztą nie bawia się administrację kolejową w politykę i o chęci ubliżenia katolikom nie ma tu mowy.

(Oho!) i zaprzeczenie w centrum i na lewicy.
Poseł **Imwalle** konstatuje, że zebrania katolickie nie mają z polityką nie wspólnego.

(Śmiech na lewicy. Niepokój)
Katolicy zajmują się na wiecach swoich li tylko obradami i oświadczeniami czysto religijnymi. P. minister powinien więc nacelnego prezesa prowiny nadreński w tym punkcie oświecić.

Poseł **Schorlemer** z Alst. Ponieważ wyraźnej odowiedzi nie możemy się doczekać, to sądzę, iż będziemy musieli stawić pewien jasno i ściśle sformułowany wniosek przy trzecim czytaniu etatu. Oświadczenie, jakie p. minister złożył, nie jest godnym wysokiego stanowiska, jakie zajmuje — ponieważ minister stawił nacelnego prezesa po nad siebie. Ostatecznej decyzji mamy prawo żądać od p. ministra.

Minister **Maybach**. Przebieg podobnych spraw jest taki. Wniosek o obniżenie cen biletów przesyła się do promocyonalnej dyrekcji. Skoro go tu nie uwzględnią, otwarta jest droga do ministra z zażaleniem. Zażalenia nie odebrałem, a więc rzecz jest w porządku.

Poseł **Windhorst**. Rzecz nie jest w porządku.

(Wesołość.)
Zażalenia nie można już było do Berlina wysłać, bo decyzja promocyjonalna p. nacelnego prezesa nadeszła dopiero w przeddzień zebrania.

Po krótkich uwagach p. Maybacha i Buechtemmana, która posiedzenie zamyka o godz. pół do piątej.

W poniedziałek obrady nad etatem kolejowym.

„Reichs-Anzeiger“ donosi, że rząd przedłożył sejmowi pruskiemu projekt, celem budowania dalszych kolei żelaznych drugorzędnych, który tu w streszczeniu podajemy.

Rząd królewski ma być upoważniony do wykonania kolei żelaznych i do powiększenia (skutkiem tych nowych kolei) potrzebnego materiału przewozowego kolei państwowych:

Linie nowe i sumy na nie wyasygnowane są następujące:

- 1) Z Łabiewa do Tylży (Pr. Wschod.) za sumę 5,286,000 m.
- 2) Z Olsztyna przez Działdowo do Iłowa (Pr. Ws.) za sumę 8,950,060 m.
- 3) Z Jabłonowa do Działdowa za sumę 6,005,000 marek.
- 4) Z Szymonu, albo Malborka (Pr. Zach.) do Nowodworu (obw. rejenc. gdański) za sumę 1,084,000 m.
- 5) Z Poznania do Wrześni za sumę 3,580,000 marek.
- 6) Z Leszna do Jarocina za sumę 3,810,000 marek.
- 7) Z Leszna do Ostrowa za sumę 4,940,000 marek.
- 8) Ze Zbąszynia do Wolsztyna za sumę 1,376,000 marek.
- 9) Z Bitterfeldu do Sztumskiejwi (Pr. Zach.) za sumę 1,255,000 m.
- 10) Z Couen przez Bernburg i Nienbur nad Sołą (Saale) do Calbe nad Sołą za sumę 1,900,000 marek.
- 11) Z Międzyborza (Merseburg) do Mühelna za sumę 1,115,000 m.
- 12) Z Naumburga nad Sołą do Artern za sumę 4,623,000 m.
- 13) Z Dahlerau (obw. rej. dysseldorfski) do Langerfeldu (Rittershausen) za sumę 1,035,000 marek.
- 14) Z Ruenderoth (obw. rej. koloński) do Derschlaga za sumę 870,000 m.
- 15) Z St. Vith (Wiesbaden) lub z innego stosownego punktu linii Prüm-St. Vith-Montjoie-Rothe Erde (Akwisgran) aż do granicy państwa w kierunku Ulflingen za sumę 2,800,000 marek.
- 16) Z Bretzenheimu (obw. rej. koblencki) do Simmern za sumę 3,892,000 m.
- 17) Z Trewiru do Hermeskeil za sumę 5,646,000 marek.

Na sgrawienie materiałów przewozowych na być wyasygnowanych ogółem 11,390,000 marek.

Razem na wszystkie te nowe linie projektowana jest suma **69,557,000 marek**.

Dalsze sumy wyasygnowane być mają na urządzenie podwojnych torów, przejęcie akcyj, na uzupełnienie szyn przy dworcach już istniejących, na rozprzestrzenienie niektórych dworców, na urządzenie nowych przystanków, na przerobienie resp. zwiększenie niektórych rękodzielni, celem reparacji zużytego materiału przewozowego, na pokrycie przewyżki kosztów berliński kolei miejskiej itp. — na co wszystko potrzebna suma **52,589,700 marek**.

Ogólna suma projektu kolejowego wynosi **122,146,700 marek**.

Wszystkie nowe linie kolejowe wyszczególnione pod nr. 1—17 dopiero wtedy mają być zaczęte, skoro dopełnione zostaną warunki, że teren pod tory kolejowe zostały, oraz pod budynki i całkowite obręby dworców kolejowych, udzielenie zostanie za darmo, i bez ciężarów jakichkolwiek grubowych. Do terenu tego włączone także być mają wszystkie żwirówki i drogi komunikacyjne, o ile władza kolejowa użyć je będzie zniewolona pod tory kolejowe. — Takie jest mniej więcej żądanie rządu.

Ustawa zabezpieczająca robotników w razie choroby.

W nrm. 139 z dnia 21 czerwca r. z. podaliśmy obszernie streszczenie ustawy z dnia 15 czerwca 1886 r., zabezpieczającej robotników w razie choroby. Dawniejsze to streszczenie uzupełniamy kilku uwagami, na które zwracamy uwagę naszych robotników i rzemieślników. Z dniem 1 grudnia r. b. stanie się ustawa ta obowiązującą. Dzieli ona robotników na dwie części: 1) na takich, którzy muszą się zabezpieczyć na przypadku choroby, i 2) na takich, których na mocy statutu gminnego można znievoli do zabezpieczenia.

A. Ustawa zmusza do zabezpieczenia robotników zatrudnionych w kopalniach, w salinach, fabrykach, hutach, warsztatach kolejowych, marynarskich i przy budowlach, w warsztatach rzemieślniczych, w fabrykach pędzonych parą, jaką inną siłą przyrody (wodą, wiatrem, gazem itp.)

B. Na mocy gminnego statutu mogą być zabezpieczeni: osoby co tylko wymienione, jeśli w obrębie gminy zatrudnione przejściowo, i pomocnicy i uczniowie handlowi i aptekarscy; ci, których przemysłowcy zatrudniają po za swoim warszatem; samodzielni przemysłowcy pracujący w własnych warsztatach dla innych przemysłowców; robotnicy zatrudnieni w gospodarstwie rolniczem i lesném.

Ustawa mówi o 1) gminnych kasach dla chorych; 2) miejscowych kasach dla chorych; 3) o kasach dla chorych robotników fabrycznych; 4) o kasach dla robotników zatrudnionych przy budowlach; 5) o cechowych kasach dla chorych; 6) o knapszafkach, i 7) zapisanych kasach zasilkowych i o kasach opartych na innych przepisach prawnych.

Do kasy gminnej mogą należeć osoby, których ustawa nie zmusza do zabezpieczenia się (B), a nadto służba. Członek, który zaległ z dwiema ratami składek, wstępuje z kasy.

Kasy miejscowe mogą założyć gminy dla osób, które ustawa zniewała do zobowiązania się (A), jeżeli najmniej sze takich osób jest w gminie. Z zasady mają być kasy obejmować członków jednego zawodu, gdyby jednak w gminie nie było stu członków jednego zawodu, w takim razie można do kasy gminnej przyjmować członków różnych zawodów. Osoby nie zmu-

szone do zabezpieczenia się (B) mogą także do kas miejscowych należeć. Kto zalega z dwiema ratami składek, przestaje być członkiem.

Jeżeli chlebodawca przyjmie do roboty osobę zmuszoną do zabezpieczenia się w kasie gminnej lub należącej do kasy miejscowej, w takim razie w przeciągu trzech dni po przyjęciu tej osoby winien o tém donieść władzy miejscowej. Chlebodawcy zobowiązani wykladać z góry składki za swych zabezpieczonych ludzi, a za ludzi zmuszonych do zabezpieczenia się (A), winni płacić jedną trzecią składek. Statut może ich atoli od tego zwolnić, jeśli w zakładzie gospodarczym lub fabrycznym nie ma w ruchu kotłów parowych, silników elementarnych itp. Składki wyłożone (zaforsusowane) może sobie chlebodawca potrącić w dwóch trzecich przy wypłaceniu myta, do żądania zwrotu powyższej jednej trzeciej nie ma prawa.

Kasy dla chorych robotników fabrycznych może właściciel fabryki założyć, jeżeli zatrudnia 50 lub więcej robotników zmuszonych do zabezpieczenia się (A). Wbrew swojej woli może on także być zmuszonym do założenia kasy, jeżeli tego żądają: gmina, w której jest fabryka, albo kasa, do której robotnicy należą. Jeżeli zatrudnienie w fabryce połączone jest z niebezpieczeństwem dla zdrowia, w takim razie, chociażby mniej, niż 50 robotników było w niej zatrudnionych, może właściciel być zmuszonym do założenia kasy. Chociażby mniej, niż 50 robotników było w fabryce zatrudnionych, jednak można znievoli właściciela do założenia kasy, skoro jest rzeczą pewną, że kasa utrzymać się może. Nie zmuszeni do zabezpieczenia się (B) mogą do takich kas także przystępować, jeśli atoli zalegają z dwiema ratami w składkach, natenczas przestają być członkami. Za członków zobowiązanych do zabezpieczenia winni pracodawcy składki opłacać, dwie trzecie tych składek mogą sobie atoli odciągnąć przy wypłacie myta.

Kasy dla chorych robotników zatrudnionych przejściowo w większej liczbie przy budowaniu kolei, kanałów, dróg, fortce, przy regulacji rzek, zakładaniu tam i przy innych budowlach, winni przedsiębiorcy zakładać na rozkaz wyższych władz administracyjnych. Gdyby przedsiębiorcy nie usłuchali rozkazu władzy, w takim razie, gdyby który z robotników zachorował, winni mu z własnych funduszy wydziałać prawem oznaczone wsparcie, a w razie śmierci robotnika wypłacić jego rodzinie wynagrodzenie, równające się sumie, jaka się wykaże przez pomnożenie przez liczbę 20 dziennego w miejscu jako normalny oznaczonego zarobku. Gdyby np. zarobek normalny wynosił 1,50 m., natenczas rodzina zmarłego ma prawo żądać 30 marek.

Cechowe kasy dla chorych, założone na mocy tyt. VI Ordyn. procederowej dla czeladników i uczniów pracujących u członków cechu, podlegają także w pewnej części przepisom niniejszej ustawy. Członkom wolno z tych kas występować, jeśli po trzymiesięcznym wypowiedzeniu udowodnią, iż wstąpili do jednej z kas wyżej wymienionych. Wsparcie z kas cechowych winno wynosić przynajmniej połowę normalnego zarobku dziennego, a w razie śmierci powinni krewni zmarłego odebrać dzienny normalny zarobek pomnożony przez 20. Chlebodawcy, podobnie jak w innych kasach, winni za swych ludzi, zobowiązanych do zabezpieczenia, forszusować składki; w jednej trzeciej muszą ponosić je osobiście, a w dwóch trzecich mogą odciągnąć od myta.

Knapszafki nie wiele dotknęła nowa ustawa, nakładając im tylko za obowiązek, aby wydziałały wsparcie w tej wysokości, jak kasy fabryczne (§ 20) i aby do 31 grudnia 1886 r. normę tę w statutach ustanowiły.

Zapisałe kasy dla chorych w myśl ustawy z dnia 7 kwietnia 1876 r. i inne na podstawie prawa założone kasy. Robotnicy zakładali dla siebie dość znaczną liczbę kas, przeznaczonych na wspieranie chorych członków. Kasy te były oparte na ogólnych przepisach prawnych, na rozkazach gabinetowych itp. Dnia 7 kwietnia 1876 r. wydana została ustawa wyłącznie dla kas tego rodzaju. Ustawa ta między innymi nadawała kasom w myśl jej założonym prawa jurystyczne, zowiąc je kasami i zapisanymi. Z dawniejszych kas wiele zamieniło się w „kasy zapisane“, powstały też nowe „kasy zapisane“. Instytucje te i inne, nie oparte na ustawie z dnia 7 kwietnia 1876 r., obejmują sta tysięcy członków i rozporządzają znacznymi kapitałami. O tych wszystkich kasach, których także kilka w Wielk. Ks. Poznańskim mamy, stanowi § 75 ustawy z dnia 15 czerwca r. z. z pewnymi modyfikacjami, że jeżeli kasy te od dnia 1 grudnia r. b. wydziałać będą swym członkom wsparcie w myśl § 6 ustawy z dnia 15 czerwca r. z., w takim razie będą mogli członkowie pozostać w tych kasach, w przeciwnym razie będą zniewoleni przystąpić do „kasy przymusowej“, której to mianem oznaczono wszystkie wyżej wymienione kasy założone na podstawie ustawy z dnia 15 czerwca r. z.; — § 6 żąda, aby

1) chory od dnia zachorowania miał wolną pomoc lekarską, leki, okulary, bandaże i t. p. środki lekarskie;

2) w razie niezdolności do pracy i zarobku ma członek od trzeciego dnia po zachorowaniu pobierać połowę zarobku dziennego ustanowionego w myśl § 8 przez władzę miejscową;

3) wsparcie to winna kasa wypłacać choremu przez trzynaście tygodni, jeśli chory poprzednio nie wyzdrowieje.

Przepis § 75 stanowi nadto, że kasy nie wydziałające lekarstwa i nie dające opieki lekarskiej, odpowiedzą tym warunkom, jeśli wypłacać będą wsparcie wynoszące trzy czwarte zarobku normalnego, ustanowionego przez władzę w myśl § 8.

Dotychczas było zjawem w kasach wolnych, że statutami oznaczano t. zw. „czas karencyjny“, to znaczy, że chory dopiero po upływie pewnego czasu po przystąpieniu do kasy miał prawo do wsparcia. Ustawa z dnia 7 kwietnia 1876 r. zezwalała nawet na ustanowienie 13 tygodni czasu karencyjnego. Stosownie też do tego przepisu jest w bardzo wielu kasach oznaczony czas karencyjny na 7, 14 dni aż do 13 tygodni. Pracodawca ustawy z dnia 7 kwietnia 1876 żądał tego czasu karencyjnego w interesie moralności, aby zapobiedz nadużyciom kasy przez zapisywanie się do niej w przecięciu choroby, przez wymyślanie choroby itp. Nowa ustawa żąda pomocy lekarskiej częścią zaraz, częścią od dnia trzeciego po zachorowaniu, i wprowadzić dla członków kas gminnych, jako też kas miejscowych i wszelkich innych, opartych na ustawie z dnia 15 czerwca r. z. Ustaje zatem czas karencyjny, dla tego też kasy wolne najroztropniej sobie postąpią, jeśli zmienią ustawy swoje, wyznaczając dla chorego zaraz od

początku choroby przez trzynaście tygodni wsparcia w wysokości trzy czwarte dziennego ustanowionego przez władzę zarobku. W kasach wolnych zwykle pobiera chory wsparcie przez dłuższy czas, jak 13 tygodni. Jeśli majątek kasy na to zezwala, dobrze byłoby pozostawić tę normę.

Nowa ustawa jest w wielu punktach niezupełnie jasną i zrozumiałą. Czas dopiero wyświecić zaklęte przepisy; ma ona jednak to dobre do siebie, że bierz robotników w opiekę i radzi o nich w razie choroby lub niezdolności do pracy, a o rodzinach ich w razie śmierci robotnika pamięta o tyle, że wydziała im wsparcie na pogrzeb zmarłego. Ten przymus jest właśnie zaletą nowej ustawy; kasy wolne także troszczyły się o swych członków w chorobie, w czasie bezrobocia i śmierci ich, ale po za kasami wolnymi stało bardzo wielu robotników, którzy nie myśleli o zabezpieczeniu się; z dniem 1 grudnia r. b. będą oni zmuszeni należeć albo do kasy wolnej albo do przymusowej.

Wszystkim tym, którzy podlegają przymusowemu zabezpieczeniu się w razie choroby, a dotychczas nie są członkami kasy wolnej i nie życzyliby sobie należeć do kasy przymusowej, radzimy bez zwłoki przystąpić do kasy wolnej, w przeciwnym bowiem razie, jeśli tego do 30 listopada r. b. nie uczynią, będą zniewoleni przystąpić do kasy przymusowej. Gdyby zaś w miejscu nie było kasy wolnej, to można ją założyć z uwzględnieniem wyżej wymienionych przepisów prawnych.

Jeżeli nowa ustawa niejasną jest w niejednym paragrafie, to przepisy § 75. powołującego się na § 6, kategorycznie i bardzo zrozumiale stanowią, że jeżeli kasy wolne, oznaczone § 75, dla swych w myśl § 6 zmienionych statutów nie uzyskają potwierdzenia władzy do dnia 30 listopada r. b., natenczas członkowie ich z dniem 1 grudnia r. b. przejdą do kas przymusowych, a majątek kasy wolnej przejdzie na własność władzy miejscowej, jeśli statuta kasy (czego nader wyjątkowe przypadki) nie rozporządziły zezwazu inaczej funduszem kasy w razie jej rozwiązania.

KORESPONDENCJA KURJERA POZNAŃSKIEGO.

Z Górnego Śląska, 17 stycznia.

(Chw.) Przy końcu ubiegłego roku liczył śląski związek włościański 3115 członków, a mianowicie w powiecie bytomskim 69 (9 Niemców i 60 Polaków), w niemodlińskim 454 (452 Niemców, 2 Polaków), w gliwickim 88 (11 Niemców, 77 Polaków), w kozielskim 174 (17 Niemców, 157 Polaków), w głubczyskim 1050 (970 Niemców, 80 Morawian), w kłodzkim 157, samych Niemców, w bystrzyckim 58 Niemców, w katowickim 48 (4 Niemców, 44 Polaków), w węglickim 176 Niemców, w niskim 1946 Niemców, w noworudzkim 85 Niemców, w prudnickim 1320 (771 Niemców, 549 Polaków) w opolskim 582 (120 Niemców, 462 Polaków), w pszczyńskim 310 (119 Niemców, 191 Polaków), w raciborskim 636 (183 Niemców, 453 Polaków, względnie Morawian), w rybnickim 3 Polaków, w oleśkim 1 Polak, w strzelińskim 1 Niemiec, w tarnowskim 159 (13 Niemców, 146 Polaków). W ogółności 5841 Niemców a 2314 Polaków. Z polskich powiatów zasypiają dotąd ważną łączenia się w Związkiem sprawę: kluczborski (siedm. dziesiątych Polaków ogólniej ludności liczący), wielostrzelecki (prawie zupełnie polski), lubliński (także przeważnie polski), zabrzecki (głównie górnictwa i hutnictwa oddany), namysłowski (po części polski) i wreszcie sycowski (po części polski i czeski).

Pomiędzy polskim ludem górnoślązkim brak energicznej agitacji w tym kierunku, brak patrona, któryby językiem ludu zagrział swoich ku garnięciu się do dobrej i wiele korzyści nastrożającej sprawy. Centralny zarząd Związku, i tak już przeciążony pracą, nie może podołać wszystkiemu, a mimo tego o utworzeniu patronatu dla Górnoślążaków nie myśli, choć sprawę tę „Katolik“ już czasu swego poruszył.

Na dniu 3 b. m. odbyło się w Raciborzu posiedzenie delegatów w poszczególnych Kółek Związku pod przewodnictwem prezesa Związku p. bar. Huehne, na które 100 delegowanych, reprezentujących 8000 członków Związku, zjechało. Z sprawozdania kasowego okazało się, że od dwóch lat na opędzanie spraw związkowych zbierany fundusz wynosi obecnie 5350 mk. Oświadczył też przewodniczący, że dla ciągłego mnożenia się członków, i że stan kasy na to pozwala, będzie można powołać stałego płatnego sekretarza Związku, który sprawy związkowe przysposabia i porządkować będzie. Z powodu, iż się liczbą członków w powiecie niskim aż do 800 wzmożła, przybrała sobie dyrekcja powiatu tego jeszcze jednego członka w osobie tamtejszego dyrektora landszafkowego. Organ Związku liczy 5850 niemieckich i 2000 polskich abonentów. Dla Morawian znacznie wychodzić w języku czeskim pismo różnicze i sprawy Związku traktować mające. Poseł Zaruba wprowadzeniem w życie pisma tego się zajmuje.

Przewodniczący przyrzekł wyrobić u władz odnośnych przedłużenie wakacji zniwanych dla śląskich szkół ludowych. Następnie przemówił p. Zborek, stały tłumacz organu Związku na język polski, o Spółkach raiffeisenowskich; po nim zabrał głos wywyż wspomniany dyrektor landszafkowy, wskazując członkom, gdzie mają w razach koniecznej potrzeby szukać kredytu. W końcu miał rzecz major Szmula o rolnictwie, a mianowicie o mierzeniu ziemi i o chodowaniu ziemniaków.

Pan major, nadzwyczaj sympatyczny dla Górnoślążaków osobistość, bardzo się kwalifikował na patrona Związku po prawej stronie Odry, bo po polsku mówi dobrze i zna nasze stosunki gruntownie.

Stypendyum s. p. ks. dr. Kraińskiego (150 marek) ma być na r. b. w równych częściach pomiędzy dwóch młodzieńców, Polaków z Wielk. Ks. Poznańskiego lub z Górnego Śląska, uczniów wydziału teologicznego albo filologicznego wszechszkół wrocławskich, rozdane. Chcący się o nie ubiegać, winni w czasie 2 tygodni odnośne podania i papiery w sekretaryacie uniwersyteckim złożyć.

Na dniu 15 stycznia obranym został w Ziębicach (Münsterberg) baron Huehne 210 głosami posłem pruskim do Berlina. Pan v. Chappuis, wolnokonserwatysta, otrzymał głosów 55.

Z nad granicy Księstwa Cieszyńskiego.

Dnia 16 stycznia.

Zaraz po Świętach Bożego Narodzenia wybrał się cieszyński Sufragan-Biskup, ks. Sniegół, do Wiednia,

gdzie na osobnej audyencji przedstawił się w nowej swjej godności cesarzowi, a następnie arcyksięciu Albrechtowi, Nuncojuszowi papieżkiemu i prezesowi ministerstwa, hr. Taaffe.

W Cieszynie załatwiono wreszcie po długim wyczekiwaniu i zatargach kwestya inspekcji szkolnej w następujący sposób: Dotychczasowy obszerny obwód podzielono na trzy obwody. Cieszyński radca szkolny i dyrektor Peters, Niemiec, ale katolik, objął inspekcję nad szkołami miejskimi w Cieszynie; gimnazjalny profesor Karell, protestant, utrkwista, nad wiejskimi szkołami czeskimi i polskimi w okolicy Cieszyna i nad szkołami miasteczka Friedeku; nauczyciel zaś szkoły realnej, Terlitz, z Bielcu, protestant i utrkwista, ma mieć nadzór fachowy nad szkołami obwodu bielicckiego. — Podnieść tu musimy, że obwody cieszyński i bieliccki przeważnie zamieszkują Polacy; podpaść musi, dla czegoś pomiędzy nowo-mianowanymi inspektorami tylko jeden katolik, choć bardzo przeważająca liczba katolików-Polaków zamieszkuje Księstwo Cieszyńskie? Czy w ogóle z nowo-mianowanych dwóch utrkwistów-inspektorów jest który Polakiem, zaręczyć na razie nie możemy.

Lwów, 19 stycznia.

(W sprawie banku włościańskiego. — Zjazd delegatów duchowieństwa ruskiego. — Jordan.)

(a) W ostatnim liście podałem wam pogłoskę o zwołaniu na kilka dni sejmowi celem sankcjonowania środków do ratowania banku włościańskiego. Wiadomości tej, rozgłoszonej najprzód przez pisma wiedeńskie, zaprzeczają tu obecnie ze strony kompetentnej. Pewną jest rzecz, że likwidacja banku włościańskiego zajmie się bank krajowy i zdaje się, że rząd zgodził się na warunki przez marszałka krajowego w Wiedniu przedłożone, gdyż bank ten otrzymał od rządu 100,000 złotych reńskich na 2 1/2 proc. na dalszą akcyę pomocniczą dla banku włościańskiego. Chodziło bankowi krajowemu, jak pisałem, głównie o to, iżby właściciele listów zastawnych banku nie ponieśli szkody, któryby zachwiała kredytem kraju, a nawet kredytem austriackim. Wierzyciel bowiem tracąc na papierach tych, straciłby zarazem zaufanie do państwa, które ustawą uznało bank włościański za dość bezpieczne do lokacyi funduszy publicznych.

W sprawie zjazdu księży unickich w dniu 22 bm. zabiera obecnie także głos „Dilo.“ W numerze 2 pisma tego wzywa ks. Taniaczkiewicz, proboszcz z Zakarmarza w Złoczowskim konfratrów na przedwstępną naradę do lokalu „Besidy ruskiej“, a w następnym numerze drukuje „Dilo“ odezwę posła ks. M. Siczynskiego i dwóch innych księży z dekanatu sokalskiego.

Uroczystość Jordanu (Bohjawienie Hospoda) odbyła się wczoraj z całą powagą i okazalnością. Mszą św. solenną w cerkwi wlośkiej celebrował ks. Biskup Sembratowicz, poczem nastąpiła procesya do rynku, gdzie celebrował, w asystyjni influlata ks. Petesza i reszty członków kapituły gr.-kat. oraz licznego duchowieństwa dopełnił aktu poświęcenia wody w studni najbliższej od strony cerkwi. Po obejściu rynku powrócono do cerkwi. W procesyi tej wzięli udział przedstawiciele władz, uniwersytetu, wydziału krajowego i rady miejskiej. Kompania pułku 89 pełniła służbę honorową. Po południu odbył się obiad u ks. Biskupa administratora.

Z Włoch, 16 stycznia.

(San Remo. — Pielgrzymka do grobu Wiktora Emanuela. — Jaskinia gry. — Ks. Guliani.)

San Remo we Włoszech, odległe o 15 kilon. od Wentylii, ostatniego miasta włoskiego nad granicą francuską, leży w pięknej dolinie nad zachodnią zatoką genezyjską, zwaną Riviera di Ponente. Od północny zastaniają je Alpy morskie, które chronią od mroźnych wiatrów. Z tego powodu San Remo ma taki prawie klimat, jak Mentona (we Francji) i licznych ściągają cudzoziemców na porę zimową. Cudzoziemcy mieszkają w dolnej, nowiej części miasta, w której są piękne, nowożytnie ulice, z licznymi, wielkimi hotelami, tudzież willami. Stare miasto piętrzy się nader malowniczo na wysoku alpejskim, którego szczyt wieńczy słynny z pielgrzymek, piękny kościół Madonna della Costata, z kąd najpiękniejszy widok na okolicę i morze, po którym ciągle się uwijają wielkie okręty i łodzie rybackie a przy korzystnym oświetleniu oko sięga aż ku Korsyce. Obok kościoła della Costata stoi wielki szpital dla trędowatych, obsługiwany przez zakonnicę, założony przez kawalerów św. Maurycego i Łazarza za królów Karóla Alberta i Wiktora Emanuela II. Stare miasto bardzo ciekawe ze swych ciasnych i krętych ulic, wysokich domów, łączonych arkadami w górnych piętrach, żeby im więcej odpórnej nadać siły przeciw trzęsieniom ziemi, które dawniej gęsto nawiedzały San Remo; okna domów nie wychodziły dawniej na ulice a wewnątrz domów, sposobem wschodnim, wielkie są dziedzińce; drzwi i okna na zielono malowane, również jak na Wschodzie. Charakterem swój budowy San Remo żywo przypomina Algier i Toledo. W dawnych czasach a nawet aż do r. 1830, t. j. aż do zajęcia rozbójniczego Algieru przez Francuzów, San Remo, jak cała wybrzeże liguryjskie, wystawione było na częste napady rozbójników morskich. Ludność starego miasta dochodzi do 12,000. Okolice malownicze, porosłe lasami oliwkowych drzew, z których właśnie zbierają oliwki, a szczyty gór sosnami. Na dole rosną liczne cyprysy, eukalyptusy a także i palmy, porażane, cytryny. Kwiaty kwitną całą zimę. Według dzienników włoskich obecna zima należy do wyjątkowo ciepłych i przy tej sposobności donoszą, że w r. 1172 drzewa, które tracą liście, pokryły się niemi a ptaki miały młode w lutym; w r. 1289 nie było zimy; w r. 1421 drzewa kwitły w maju, winograd w kwietniu a winogrona dojrzały w maju; w r. 1538 ogrody pokryły się kwiatami w styczniu, to samo w latach 1672 i 1673; w r. 1585 wykłósiło się zboże we Francji; w latach 1607, 1609, 1613 i 1617 nie było zimy; w latach 1659 i 1692 nie było ni lodu ni śniegu (mowa tu oczywiście o północnych Włoszech z tamtej strony Alp i o Włoszech środkowych, bo nad Riorar po wszystkie czasy nie było tych zjawisk; zimy lat 1781, 1807, 1822 i 1866 były również wyjątkowo łagodne.

Z Polaków bawią tu obecnie: książę Władysław Czartoryski z rodziną, panie: hr. Kaźmierzowa Badołowa, żona starosty krakowskiego, Salkowska z córką, Śląska z Królestwa Polskiego, Maryja Paskowska z hr. Lasockich, Kaczkowska, Chodorowiczowa, Przełarska, Proskurowa, pp. Meleniewscy z Kijowa, Stadniecy, Chudziński, panny: Mianowska, Nagajka, Pruszyńska, Sosnowska, Danielewska, panowie: Pruszyński, Mogilnicki, Błotnicki Hipolit, Romer Ryszard, Gutakowski Bronisław, ks. Kubowicz, dr. Tymowski i inni. Ostatni praktykuje tu ze skutkiem od kilku lat i wydał dobre

dziełko o klimacie San Remo i sposobie leczenia się. Na całym wybrzeżu Riviery we Włoszech i Francji dość dużo jest Polaków; mianowicie w Mentonie i Nizy. Spodziewają się niezadługo przybycia hr. Alfreda Potockiego do Cannes. Nie brak i amerykańskich Polaków, którzy eksploatują kieszonki litosławskich rodaków. Zwracam tu uwagę na trzech: Stanisława Zamojskiego, Stanisława Jastrzębiec Mierzynskiego i Pawła Rutkowskiego; dwaj pierwsi z Królestwa Polskiego, ostatni z Górnego Śląska. Rutkowski o białych włosach ma dopiero 18 lat a już jest wyrafinowanym oszustem. Przypadki śmierci między Polakami raz po raz zachodzą. Dnia 6 b. m. umarł w Mentonie hr. Mielzyński z Królestwa Polskiego.

Ze znakomitych cudzoziemców są tu: król Karól wytemberski, książę Hohenhohem na Szejdzie z rodziną, książę Demidow z rodziną, księżna Spada, hrabina Blumenthal, żona pruskiego marszałka polnego, hrabina Czerniszew-Kruglikow, Wiśniowieńska, Karathódory-Effendi, minister turecki w Brukseli. Spodziewają się niezadługo przybycia królowej angielskiej, która zamieszka we willi Hamburg w Mortoli pod Wentylią, na samej granicy francuskiej. Również ma tu przybyć książę Nemours z córką swą, księżniczką Blanką Orleanską. Niemców tu najwięcej; na wszystkich ulicach słyszać ich mowę.

Italianissimi od roku urządzali w rocznicę śmierci Wiktora Emanuela 9 stycznia manifestacye u jego grobu w Panteonie. Tego roku na hasło wydane przez wolnych malarzy florenckich urządzili pielgrzymkę „pelegrinaggio“, oczywiście na przekór Kościołowi, który urządza pielgrzymki do miejsc cudownych, lub do zwłok Świętych Pańskich. Spodziewali się, że pielgrzymka do grobu ich świętego Wiktora Emanuela wypadnie świetnie, tymczasem zrobiła nie małe fiasco. Liczono, że pielgrzymów stawi się w Rzymie 30,000, tymczasem nadjechało ich tylko 9,700 i to głównie dla taniego przejazdu, bo zniżono ceny biletów na kolejach o 75 procent, i dla załatwienia sprawunków, jak to same dzienniki liberalne „Secolo“, „Opinione“, „Capitan Fracata“ i inne przyznają. Według medyolańskiego „Secolo“ pielgrzymów z Forli, gdy wyrzadzili wygadzano, a gdy przybyli do Ceseny, gdzie jest Rubikon, przez który Cesarz przechodził, idąc z legionami na Rzym, nie tylko wygadzano ponownie, ale jeszcze na nich kamieniami rzucono. Pielgrzymi z Tortony należą do towarzystwa krzyżackiego: „Reduci delle patrie battaglie“ ujechawszy 17 kilometrów, dopiero sobie przypomnieli, że nie zabrali swój chorągwy. Zatrzymawszy się tedy we Vogherze, wysłali po sztandar. Lecz trud był daremny, bo stali z nim za drzwiami Panteonu razem ze wszystkimi innymi. Watykan wydał rozporządzenie, że pod grozą zbezczeszczenia świątyni, nie wolno wniknąć do Panteonu żadnej chorągwy maońskiej i protestanckiej. Rząd, z obawy przed krzykami radykałów, nie chcąc przebiegać między chorągiewami, rozporządził, aby żadne nie wchodziły do kościoła. Krzyki znów o to, że Watykan rządzi w Panteonie. Wśród smutnego pochodu, bo 8go cały dzień lało w Rzymie, a 9go ciągle Jupiter pluvius groził ulewą, pod ołowianym niebios sklepieniem, kroczyła pielgrzymka. Nieobeszło się bez przypadków. Jakiemuś młodzieńcowi wypadł z kieszeni nabity pistolet i puścił; zjadł popłoch ogólny, jakkolwiek na szczęście, nikt nie został zraniony. Chorążemu jednemu odłamał się ostry koniec i zranił kobietę na ulicy Ripetta.

Jakiś goliobroda Wincenty Ciavola z prowincyi syrakuskiej, młodzieniec 21-letni, wdrapał się na podstawę obelisku, wznoszącego się nad fontanną na placu panteonimskim i przed przechodzącą pielgrzymką ciągle gestukulując i wrzeszcząc: Umberto Vittorio Emanuele figlio padre obnażył się i zadał sobie kilka ran ostrym sztyltem. Ściągnięty z obeliska dostał się na 15 dni do kozy, gdzie już Depretis trzymał 50 innych krzyżaków, których kazal na czas pielgrzymki zaszczepić, żeby się wszystko odbyło poważnie, z godnością, jak przystoi wolnemu narodowi, który się liczy (na papierze) do wielkich mocarstw europejskich.

Niedawno poseł z prowincyi Porto Maurizio powiadał w sejmie włoskim dobrą mowę przeciwko jaskini gry w Montecarlo, wykazując jej złe skutki na moralność ludności, wywodząc, że prawie dnia nie ma, aby Liguria (t. j. Riviera di Ponente, obejmująca prowincye Porto Maurizio i genezyjską) nie oplakiwała samobójcy, zrujnowanego w Montecarlo, i wzywając ministra spraw zagranicznych, aby wraz z innymi mocarstwami wpłynął na zamknięcie domu gry. Manzi odpowiedział, że nie może się mieszać do spraw wewnętrznych niepodległego państwa, jakim jest Monaco, do którego Montecarlo należy. Dnia 6 b. m. zabił się tam trzydziestolletni Przybylski, zegrany się zupełnie; niestety żył podobno z tego rzemiosła.

Dnia 11 b. m. pękła petarda na placu Rusticucci przy Watykanie. Młodzieniaszek, który ją rzucił, aresztowany.

Ks. Guliani, słynny komentator Danta, profesor wszechniety florenckiej, umarł w tych dniach, licząc około 50 lat życia. Strata to wielka dla Włoch i nauki. Rada miejska florencka uchwaliła, aby pogrzeb jego (13 b. m.) odbył się kosztem miasta.

ZIEMIE POLSKIE.

* Obywatelem, o którym korespondent nasz warszawski w ostatniej swjej korespondencji wspominał, iż ma być wywieziony w głąb Rosji za opiekowanie się Unitami, jest według „Dziennika Poznańskiego“ hr. Kaźmirz Lubieński.

— W sprawie fortyfikacyi warszawskich piszą poz dniem 14 bm. do „Pol. Corr.“:

Przed rokjem zapadła decyzja zbudowania piętnastu nowych wysuniętych fortów do koła Warszawy. Jakkolwiek ministerstwo wojny wyznaczyło zbyt niskie ceny, podjął się budowy znany inżynier kolejowy Daniłow, użytkawczy poprzednio od ministerstwa pewne ułatwienia i ustępstwa. Nagle jednak ów Daniłow zaniedbał rozpoczętych robót i zawiadomił ministerstwo wojny, iż wycofuje się z całego przedsięwzięcia, które naraziło go na ogromne straty. W istocie poniósł straty co najmniej na milion rubli.

NIEMCY.

* Berlin, 20 stycznia. Z Mannheimu donoszą o licznych aresztowaniach osób, podejrzanych o tendencye socjalistyczne. Pomiędzy innymi aresztowano malarza Krekera i stolarza Besslera, z których pierwszy odebrał pocztą pudło, w którym mieściły się broszurki i pisma socjalistyczne. Droga zaś telegraficzna odbie-

rały wiadomość, że w Mannheim także aresztowano w sobotę pozłotnika Karóla Mildenergera, podejrzanego o współdziałanie w zamachu dynamitowym, urządzonym we Frankfurcie n. M.

— Z Oldenburga donoszą, że sąd nadziemiański nie uwzględnił protestu zaniesionego przez komendaturę 1 dywizyi przeciw odruczeniu wniosku o ukaranie redaktora Scharfa za obrazę majora Steinmana, przez też komendaturę stawionego.

ROSYA.

* Komisya specyalna, układająca pod kierunkiem dyrektora departamentu policyi Plewego projekta nowych przepisów o zapobieżeniu i niedopuszczeniu przestępstw stanu, pracuje również nad przepisami określającymi działalność całej policyi w ogóle. Według ułożonego już programu policya będzie miała następującą obowiązkową:

1. Uprowadzić i kłaść tam przestępstwom w chwili ich spełnienia (presieczenie). 2. Strzedz i pełnić „ochronę“ w zakresie porządku i bezpieczeństwa publicznego. 3. Dopełniać badania w przedmiocie wydarzeń i czynów przestępnych. 4. Przyjmować udział w śledztwie początkowym. 5. Stawać w sądzie w charakterze oskarżyciela winnych, w tym wypadku, kiedy obowiązek ten nie leży na osobach prywatnych, lub jeżeli prawo nie powierzyło go innej instytucji. 6. Wykonywać wyroki sądowe z wyjątkami ścigania kar pieniężnych i innych czynności przez prawo wskazanych. 7. Okazywać pierwszą pomoc w razie nieszczęśliwych wypadków wszystkim osobom bez wyjątku, oraz tam gdzie chodzi o przywrócenie porządku.

— Z Petersburga donoszą do „Wiener Allg. Zeitung“ pocztą do granicy:

„Głównym powodem zamordowania Sudejkina było to, że Sudejkin spowodował aresztowanie Wolkensteinowej, która uważana przez terrorystów jako godna następczyni Perowskiej, utrzymywała stosunki z licznymi członkami carskiej ochrony. W Kijowie, gdzie funguje osobna komisya śledcza wykryto tajną drukarnię; 18 osób aresztowano.

— Siostrzeniec Sudejkina umarł, nie odzyskawszy przed śmiercią ani na chwilę przytomności.

— „Elizawetgradzki Wiestnik“ wydrukował następującą odezwę p. poliemaistrza Elizawetgradu:

„Zarząd policyjny miasta Elizawetgradu, nie znalazłszy autora paszkwili, który był przyklejony na widocznym miejscu w dniu 21 zeszłego grudnia, ogłasza owego niewiadomego autora za człowieka bez czci, sam zaś paszkwil na zasadzie art. 116 ustawy o zapobieganiu przestępstwom (wydane 1876 r.), spalony zostanie, dla braku kated, przez starostę więziennego.“

— Minister spraw wewnętrznych przesłał na wniosek naczelnej administracyi prasy drugie ostrzeżenie pismu „Russkij Kurjer“ z powodu, iż ustanowienie starych się rozszerzać w społeczeństwie nierozsądne i nadzwyczaj szkodliwe pojęcia, a w ogóle objawia kierunek, jakiego cierpieć nie można.

WŁOCHY.

* Stolica św. wydała Biskupom stósowne wskazówki i rozporządzenie co do projektu rządu alcazko-lotaryjskiego w sprawie powiększenia dochodu księży katolickich. W myśl tego projektu na 85 t. zw. kurkularnych probostw wyniesionych być do rządu probostw tytularnych (curés titulaires) i odpowiednio udotowanych. Sprawa tą zajmowała się bardzo gruntownie kongregacya dla nadzwyczajnych spraw Kościoła.

— Rząd hiszpański zniósł (!) hiszpański klasztor Trynitarzy de la Mercede przy forum Romanu! Oszczędził go rząd włoski — ale własny katolicki rząd go rozwiązał, zakonników wypędził — i z klasztoru zrobił hospicjum dla Hiszpanów zajmujących się studiami artystycznymi w Rzymie. Już dawniej zniósł i rozwiązał ten sam katolicki rząd hiszpański klasztor Franciszkanów w Montorio, i dziewięć dziesiątych gmachów owego zamienił na akademię sztuki.

— Ojciec św. przyjmował w czwartek na osobnym posuchaniu księcia i księżnę Hatzfeld ze Stremborcku (Trachenberg) na Śląsku, należących do najstarszych arystokratycznych rodzin pruskich.

BELGIA.

* W parlamencie belgijskim istnieje komisya szkolna, która od roku 1880—1883 kosztowała państwo przeszło 700,000 fr. Poseł woeste katolik żądał zniesienia tej instytucji, która jedynie podszczuwała do walki przeciw Kościołowi i rozszerzała oszczerstwa na katolików. W końcu jednakże 62 gł. przeciw 44 przyjęto rezolucyę, na mocy której Izba przesłała nad wnioskiem katolików do porządku dziennego.

Zorze zachodnie.

Pod każdym względem wyjątkową mamy zimą: mrozów dotąd prawie nie było, śnieg zaledwie poproszył kilka razy z lekką, czas to ładny i miękki, to zmienny jak w marcu, a wieczory przez blisko dwa miesiące rozświetlały dziwnie na zachodzie blaski. Przypisywano je różnym powodom, zrazu upatrując w nich zorze północne. Wszelako najstabsza znajomość podbiegunowych zjawisk wystarcza, aby usunąć owo mniemanie. Wszędzie te blaski szły beśpośrednio za słońcem, ukazywały się na Zachodzie wieczorem, na Wschodzie porankiem. Słońce zachodzi w grudniu około godz. 4, zmrok zwykły szybko następnie zapadał, tymczasem owe blaski do 6 godziny przeciągały szarą godzinę, która w tej porze raczej na miano czerwonej zasługiwała.

Niebawem wszsząd posypały się opisy cudownego oświetlenia całego na zachodzie nieba, począwszy od końca listopada, aż do połowy niemal styczni, bo i teraz jeszcze, acz radsze i słabsze, jakiegoś niebawyła pręgi jasności uderzają oko o zachodzie. Wszędzie uważano pewną jednolitość zjawiska: purpurowe obłoki na zachodzie, tęczowe ku wschodowi odblaski, niezwykle ubarwienie nieba, zielone, żółte, różowe chmury, na których sierp księżycy błyskał szafrowym i szmaragdowym koloorem. W niektórych miejscowościach wspaniałość wieczornego oświetlenia uwydatniła piękności lokalne, a ci, co w tych blaskach oglądali Rzym z Monte Piccio, zapewniają, że nie w tym widoku równać się nie może. Francuzi wyżej jeszcze ocenili gotycką powagę parzykielkiej Notrze Dame, która zapłonęła tysiącem ogni niebieskich. A i nasz stary Kraków ozłocił się niebawyła krasą, odział królewskim szkarłatem, i w tej purpurze i złotogłowi, w jakie samo niebo stroiło dawne pomniki sławy, Jagiellonów stolica jeszcze piękniejsza i poważniejsza się być zdała, aniżeli w powszednim szarem dniu każdego święta.

Uderzeni powisłością zjawisk powtarzających się po całym świecie, uczeni jęli się skwapliwie zastanawiać

nad ich przyczyną. Odrzuciwszy przypuszczenie zorzy północnej, zrazu odnoszono te niezwykle refleksy promieni słonecznych do wilgoci, którą wyższe atmosferyczne strefy są przesiąknięte, lub jeszcze do zderzenia się kuli ziemskiej z obłokiem materij kosmicznej. Wzrostkie te domysły upadły wobec na pozór śmielszej hipotezy, która ostatecznie zwyciężyła wszelkie inne wnioski siłą prawdopodobieństwa.

Od trzech miesięcy sygnalizują po całym świecie owe zjawiska ubarwiająca niebo w złoto, szafir, purpurę, ametyst; piszą o zielonych księżycach, o modrych lub białych słońcach, o wspaniałych zachodach i wschodach słonecznych. I to nie tylko w Europie, ale w Japonii, Antyllach, Egipcie, w Panamie i Aden, Przędźku dobrej nadziei i Ceylonie. Kiedyż po raz pierwszy ukazuje się owo zjawisko? Natychmiast po wulkanicznych wybuchach w Krakatoa z dnia 26 i 27 sierpnia ubiegłego roku. Trzydzięści wulkanów czynnych na Jawie, zionęły dymem i parą, powietrze napełniło się popiołem, i ciemność stała się taka, iż w Batawii, o 130 kilon. od Krakatoa odległej, doróży w biały dzień z latarniami tylko po ulicach krążyły. Stalki pływająceciną Sundy zasypywał deszcz popiołu, na pokładach leżał on warstwą na 50 centymetrów grubą. Wyspa Krakatoa zapadała się w otchłani morskiej dnia 26 sierpnia, a wstrząsanie podmorskie tak było obłężniem, iż balwany wysokości trzydziestu metrów zmiały, z wybrzeży całe wioski i miasta, wkraczały w głąb stałego ładu, i dosięgały Francji w słabnącym stopniuowo z oddaleniem ruchu morskiej fali: 27 sierpnia uważano na wyspach Réunion balwan półtora metrowy, następnego dnia jeszcze w San Francisco ślad wodnego wstrząsienia się uwidocznił. Jeśli kamień zrzucony w wodę wytwarza rozszerzające się w nieskończoność pierścienie, jakż by być musiał skutek zapadającej się w głąbiny znacznej wyspy?

Wulkany przesycały tedy wyższe warstwy atmosferycznej pyłem, popiołem i parą. Otóż już 27 sierpnia na wyspach Réunion pojawiły się pierwsze jaskrawe zachodzące zorze. Przestrzeń między Krakatoa a owymi wyspami jest znaczna, bo około 6000 kilon. metrów, a podążały za sobą nadzwyczajną szybkość transmisji, w dwóch dniach po 123 kilon. na godzinę. Niema w tem wszakże żadnego niebezpieczeństwa, wicher nad powierzchnią morza szalejące miewają niekiedy szybkość 130 lub 150 kilon. metrów. Na wyznacz zaś gwałtowność prądów jeszcze o wiele większą się stawa. Nie wynikało zresztą zjad, by były wulkaniczne już nad samym widokiem wysp Réunion zagrożoły, aby wywołać tamże refleks zachodnie. Nota admirałcy angielskiej opiewa, iż statek państwowy pływający na zachodniej stronie Australii o 1050 mil od teatru wulkanicznego wstrząsienia, nagle dnia 30 sierpnia, po zachodzie słońca osuty został pyłem i popiołem. Jeżeli, jak zresztą, wszystkie wnioski owego państwa, obok noszący owe pyły z Krakatoa pędził, w trzy lub cztery dni przeleciał o 1500 kilon. metrów przestrzeni. Inny list przesłany tejże Admiralicyi donosił, iż 27 sierpnia usłyszano huk wybuchów, a następnie podziwiano słońce zielonego koloru.

Od tej daty rozpoczyna się szereg wieczornych iluminacyi. W Egipcie już w końcu października widoczni były, w Anglii zauważono ich początek na dniu 9 listopada. Wszystkie te zjawiska łączyły się w docznie z katastrofą zaszła na Jawie. Na to może być powie, że niepodobną jest rzecz, aby przecznały pyłki tak przeciągle w atmosferze gosciły. Nic o owsem temu nie sprzeciwia: lekkość ich nadzwyczajny przy zmiennych prądach powietrznych, dłuższy czas może je utrzymać na wyżynach, w przesyconych nieobłokach.

Uczeni angielscy po zbadaniu światła tych zjawisk zachodnich za pomocą spektroskopu, przyznali owym iluminacyom wieczornym ostatnich tygodni podstarpyłków wulkanicznych. W Madrycie i Holandyi brano nawet coś z tych pyłków, i odnalezione w nich wszystkie części składowe, które inni uczeni w popiołach Jawy zanalizowali.

Ocean pierwszy poniósł aż na krańce ziemi wiadomą katastrofę nagle zmianą poziomu wód swoich. Atmosfera zaś, porywając na niezmiernie wyżyny popioł zapałne, wytworzyła owe cudne refleksy światła słonecznego, zwiastuny przewrotu, który, zmieniając kształt cięśnin Sundy, pozwałby życia 40,000 osób. Owa krawca iluminacye niebios były ostatnim śladem rozgrywającego się o tysiące mil strasznego dramatu. Pamiętać trzeba, iż wybrzeża Jawy i Sumatry są naszczęzone i przekształcone; wsie i drzewa zniknęły, naszczężaków po sobie nie zostawiając, bo fala wyższych z sobą unosiła, a balwany na trzydziści metrów w powietrzu porwały w otchłani domy, ogrody i ludzi. Rzecz by: epizod z sądu ostatecznego, przeszły z grzmotem wielkiej wody, i nie się nie ostało na powierzchni ziemi.

Przestrzeń objęta zupełnie zniszczeniem da się kreślić kołem, którego osią są wulkan wyspy Krakatoa, z promieniem 90ci kilon. metrów od środka granic koła. Miasto Cziringin zniknęło przy pierwszym zaraz przypływie morza. Nikt nie ocalał zgoła. Czelnik rządu krajowego ugaszczał właśnie wszystkich urzędników wraz z żonami i dziećmi, około dwudziestu osób znajdowało się w salonach, w tem balwan obłężni nagle z grzmotem uderzył w pałac, i wszystko opadło w mgieniu oka. Nikt z kłatką żyw nie wyszedł z Cziringin doliczono się 5000 trupów. Statek holenderski Batawija donosi, iż plynąc 3 września o 3 kilon. metrów od wybrzeży Sumatry, spostrzegł niezliczone mnóstwo trupów, rozszarpanych i krwawych. Inni okret niemiecki z trudnością przebiegał się przez nagromadzone szczątki ludzkie. W Serany złowiono wiele mors Indijskich, Kakapa, a w wnętrznościach znalezione palce ludzkie jeszcze paznogiemi opatrzone. Nie trzymujemy się dłużej nad tak strasznymi obrazami. Wszystkie katastrofy wieku błędną w obec zatkanego wyspy i 40,000 ludzi w jednej chwili wulkanicznego wstrząsienia. Dość już niestety szczegółów Kurjer w tej mierze dostarczył swym czytelnikom. Chodziło nam tylko o wyjaśnienie związku zachodzącego między przewrotem na dalekich wyspach Azyi, a oświetleniem wieczornym naszego widokokręgu.

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

* Ks. Franciszek Polczyński z Łagiewnik został przez sąd ławniczy w Krotoszynie wyrokiem z dnia 18 września 1883 za „nieprawne“ wykonywanie

czynności duchownych w 20 przypadkach podjętych w Wyganowie i okolicy, skazany na karę pieniężną 60 marek...

Każmirza p. Skirmunt, Amelia p. Pankiewiczówna. Jest to pierwszy dramat przedstawiony w bieżącym sezonie. Publiczność zechce niezawodnie przekonać się jakiej sily...

* Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Z przeniesienia 54 marek 96 fen. Dziś nadeszła: z Bukuwka 4,05 m., z Długich Starych 2 m., z Dłużych 6,71 m., z Krzyżka 6,10 m., z Leszna 7,65 m., z Święcichowy 5,65 m. Razem 86 marek 32 fen.

* Na rzecz czytelni ludowych. Z przeniesienia 184 marek 74 fen. Dziś nadeszła Z. Z. z Berlina 50 m. Razem 184 marek 74 fen.

* Na odbudowanie kościoła zgorzałego w Nowej Dąbrówce. Z przeniesienia 560 marek 95 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. prob. Gieburowskiego z Bród 3 m. Razem 563 marek 95 fen.

* Na kościół w Samokłeskach. Z przeniesienia 311 marek 95 fen. Dziś nadeszła ks. prob. Gieburowski z Bród 3 m. Razem 314 marek 95 fen.

* Referendaryusz Szafranski mianowany został asesorem w obrębie wyższego sądu ziemskiego w Poznaniu.

* Posiedzenie wydziału przyrodników Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 24 stycznia o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej Nr. 35. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu. 2) Balotowanie kandydatur. 3) Wybór nowego zarządu wydziału. 4) Odczyt Dr. Kusztelana: „Troista hipoteza kosmicznego eteru i wytłumaczenie za pomocą tejże wszelkich zjawisk w przyrodzie. 5) Sprawy bieżące. 6) Wniosek członków. — Liczny udział członków jest pożądanym.

Dr. Kusztelan, sekretarz Wydziału. * Przed deputacją szkolną odbył w piątek lekcję próbną z dziećmi w miejskiej szkole V pan Kołdykiewicz i wywiązał się ku zadowoleniu tejże deputacji.

* Schwytano na dachu domu nr. 30 przy ulicy Zydzowskiej 2 pawie.

* W Krakowie odbędzie się w dniu 16 lutego rb. na sali hotelu saskiego bal akademicki na dochód Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego.

* Bankier Natan Szkolny z Inowrocławia skazany został na mocy wyroku sędziów przysięgłych na 15 lat ciężkiego więzienia. Trybunał sądowy składali: dyrektor sądu ziemskiego Schatz, radca sądu ziemskiego Ruffmann i Fredrich; prokuratorą zastępował prokurator dr. Schultz-Vellinghausen, obrony podjął się adwokat dr. Sello z Berlina. U oszerego aktu oskarżenia przytaczamy kilka dat. Szkolny prowadził w Inowrocławiu handel przedmiotami ze złota i srebra. Handel ten odgrywał podzielną rolę, głównie zajmował się Szkolny udzielaniem pożyczek i dyktowaniem weksli. W dniu 9 października zbiegł oskarżony, sfalszowawszy poprzednio mnóstwo weksli. Udał się do Ameryki, gdzie go na wniosek konsulatu niemieckiego aresztowano. Znalezione przy nim tylko złoty zegarek z łańcuszkiem i dwa złote pierścioni. U syna jego Arona, którego również aresztowano, znalezione 22 dolary, złoty zegarek i dwa pierścioni. Arona musiano atoli puścić na wolność, gdyż oskarżać go było można tylko o udział w fałszywym bankructwie a nie o fałszowanie weksli, a według układów z Ameryką tylko o ostatnią zbrodnię oskarżeni tywają Niemcom wydawanym. Natana Szkolnego przyaresztowano więc i przewieziono do Europy. W śledztwie przynależ, że od r. 1882, a mianowicie w 17 przez prokuratorą przywiezionych przypadkach, sfalszował weksle. Zyskanych pieniędzy atoli, jak twierdzi, nie ukrył. Oświadczył on wówczas, że poniósł znaczne straty, które pokrywał sfalszowanymi wekslami, które nosiły początkowo tylko podpis i przy których wpisywał większą sumę. W terminie płatnym powtarzał takie manipulacje, płacąc weksle nowymi sfalszowanymi wekslami. Na jaką sumę tym sposobem weksli sfalszował — nie przypomina sobie oskarżony. Z książką kopii okazało się, że Szkolny już dawno takie rzemiosło prowadził. Oskarżenie przypuszcza, że Szkolny nie mógł uciec bez większych kwot pieniężnych, że raczej z pewnością przyjął można, iż znaczne kwoty ukrył i że obecnie jeszcze wielkie sumy zatai. W dniu 26 października bowiem otworzony został nad majątkiem jego konkurs — i tu przekonano się, że na zaspokojenie wierzycieli pozostawił tylko sprzęty itp. ogólnej wartości 5000 marek. Tymczasem, prócz sfalszowanych weksli, pozostawił Szkolny około 300,000 marek długu. Sfalszowane weksle wykazują kwotę około 200,000 marek; gdzie ta suma się podziela, o tem nie chce oskarżony nic wiedzieć. Przynależ, że przy swym odejściu posiadał około 700 m., które mu wystarczyło na podróż, a resztę z nich, w kwocie omych 22 dolarów, wręczył synowi swemu Aronowi. Jak dowiedziano, oskarżony nie robił interesów na giełdzie, przy których mógłby był coś stracić; nikt też nie wie, iżby Szkolny miał na giełdzie ponieść stratę. Książki jego nie wykazują też żadnych strat, są one zresztą tak nieporządnie prowadzone, iż nie można się z nich przekonać o stanie majątkowym oskarżonego. Chociaż według kodeksu handlowego powinien był co rok układać bilans, — to jednakowoż Szkolny tego nie robił. Zgadzić też nie można z książką że przekończ, gdzie oskarżony pieniądze zoskawił. Tylko z książki kopii weksli wykazało się, że w latach 1882 i 1883 suma obrotowa weksli wynosiła 791,800 marek.

Z okoliczności, że oskarżony od czerwca r. z. nie w książce kasowej nie notował, wywozi oskarżenie, że od tego czasu powiął myśl ucieczki do Ameryki. Podejrzeanie to popiera i ta okoliczność, że wszystkie sfalszowane weksle porobił płatniami na październik. Nadto popierają domysł, iż Szkolny bez pieniędzy Inowrocławia nie opuścił, następujące okoliczności: W dniu wyjazdu dnia 4 października wręczył handlarzowi soli Sprinowicz, któremu był winien 9000 m., zamiast pieniędzy akcją wartości 4—5000 m., czego by nie był zapewne nigdy uczynił, gdyby przy odejściu nie był posiadał większych kwot pieniężnych. Oskarżony jest nadto, tak wywozi dalej oskarżenie, że człowiekiem, który z pracy rąk swoich wyżywić się nie może, i który przy swej biegłości w prowadzeniu interesów niezawodne postaral się o to, iżby w Ameryce biedny nie cierpał. Podpadająca jest także ta okoliczność, iż syn jego Aron natychmiast po puszczaniu na wolność, podał, chociaż tylko miał 22 dolary, do Europy i że bawił przez kilka dni potajemnie w Berlinie, poczem znów do Ameryki powrócił i to w tej chwili, gdy żona oskarżonego zażądała dla siebie i swych dzieci paszportu do Ameryki. Wobec tych okoliczności można szczerze przypuścić, iż oskarżony znaczną sumę pieniędzy ukrył i że syn jego posiada papieri potrzebne do podjęcia tych pieniędzy.

Oto główne punkta z oskarżenia. Szkolny wywiązał się wszelkimi sposobami, nie przyznał się do niczego. Ostatnie zoskawił wyrok, jaki na początku podaliśmy.

* Z izby karniej. Konstancya Ratajewska służąca tutejszą, obchodziła nasze kościoły katolickie i krałda obrusy i otarłów i inne rzeczy kościelne. Sąd skazał ją na trzy lata do domu karnego.

* Na wczorajszej uroczystości koronacyjnej i orderowej otrzymał p. radca Chlebowski order korony trzeci klasy.

* Najwyższy trybunał w Peszcie skazał Spankę, Pitelyego i Bereza z powodu zamordowania Majlatha na karę śmierci. Wyrok ma być wykonany najpierw na Span-dze, potem na Pitelym, a w końcu na Berezu.

* Cukrownia w Kruszwicy. Podaliśmy niedawno za „Ost. Presse“ wiadomość o przebiegu walnego zebrania akcyonaryuszów cukrowni w Kruszwicy, o którym, jak dowiedzieliśmy się ze strony kompetentnej, w kilku punktach mylnie publiczność poinformowano. Nie 3. stycznia r. b., lecz 28 grudnia r. z. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie akcyonaryuszów cukrowni w Kruszwicy, na którym po pierwsze: powiadomiono ich o odpisanych za rok 1882/83 kwotach na maszyny, budowle itp. — po drugie: zażądano od nich zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki w sumie 300 tysięcy m. Dyrektora, czyli raczej delegat rady nadzorczej p. Grabski, nie zdawał zatem sprawy z obrótu roku zeszłego, bo sprawozdanie to złożono już na walnym zebraniu we wrześniu r. z. Przytoczone przez korespondenta „Ost. Presse“ 100 tysięcy m. dotyczą się roku obrachunkowego 1883/84 o tyle, że dyrekcja oświadczyła, iż suma ta została zużyta za spodziewanego zysku obecnej kampanii na zaspokojenie reszty należności fabrykantom maszyn, i że stosownie do tymczasowego ocenienia suma 300 tysięcy m. była potrzebna na zaspokojenie właścicieli fabryk, które dostawiły fabrykaty swe celem urządzenia cukrowni, oprócz tego na subwencję dla projektowanej kolei żelaznej z Kruszwicy do Montw. Korespondent de „Ost. Pr.“, że zatem został poinformowany, ponieważ ogłosił, że suma ta miała być zużyta na sprawienie nowych maszyn, podczas kiedy nikt nie pomyślał nawet o powiększeniu fabryki. Walne zebranie przyzwoliło na zaciągnięcie nowej pożyczki w sumie 300 tysięcy m. skutkiem rozpraw, w której nie p. Kozłowski z Jaront, lecz p. Kozłowski z Tarnówka wziął udział. Pierwszy nawet na zebranie nie przybył.

* Na 10 lat do domu karnego skazany został lekarz dr. Jansen z Bottrop pod Oberhausen za zbrodnię przeciw moralności. * Pospiech. W Nowym Yorku przetłomaczono dzieło Maryi Colombier „Sara Barnum“ w 18 godzinach i wydrukowano je w jednej dobie. Książka liczy 350 stronnic. * Skadki zrzęzione w lasach na Harcu ocenione zostały na 1 milion marek. Śnieg, jaki w tych lasach spadł ostatnimi czasy, leży jeszcze ciągle na 3/4 metra. Ceny drzewa w Turyniu poszły w górę. * Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 22 stycznia, 66. Wincetego i Anastazego. Wschód słońca o godzinie 8. Zachód o godzinie 4 minut 25. Długość dnia 8 godzin 25 minut. Wypadki historyczne. 1525 Powstanie w Gdańsku. — 1600 Śmierć Jerzego Radziwiłła, Biskupa krakowskiego. — 1816 Pierwszy sejm (prawodawczy) rzeszypospolitej krakowskiej.

W tych dniach wyjdzie: Mowa żałobna

na pogrzebie śp. dr. Józefa Lipskiego powiedziana w kościele lewkańskim dnia 15 stycznia 1884 przez ks. Antoniego Kanteckiego filozofii doktora. Cena egzemplarza 1 mr. Jarosław Leitgeber.

Złota Księga Szlachty Polskiej. Na Rocznik siódmy złożyli przedpłatę 10 marek za egzemplarz:

- Rozalia z Poniśkich Łęczyńska z Kościecia 1 Eugenia z Stadnickich Fianuzerowa z Galicyi 1 Wanda z Poniśkich hr. Tyszkiewiczowa z Ociacza 1 Marcelli hr. Żółtowski, członek izby panów z Czacza 1 Adam Łopaciński z Litwy 1 Adam baron Heydel z Galicyi 1 Stefan Łącki z Lipnicy 1 Jerzy Sewer hr. Dunin Borkowski c. k. podkomorzy z Galicyi 1 Kazimierz hr. Dunin Borkowski, c. k. podkomorzy z Galicyi 1

Poznań, d. 19 stycznia 1884 r. Teodor Zychliński, Sty Marcja 4.

PRZYBYLI DO POZNAŃA dnia 20 stycznia.

KAMIENSKI HOTEL DE BERLIN. Dymiński z Warszawy, Tarnowski z Łanki, Szmyt z żoną z Celestynowa, Szlagowski z Szczodrzykowa, Sokolowski z Niemierzy, Stevenhagen z córka z Krotoszyna, Malachow z Bydgoszczy, Weiss z Ryńska, Caspari z Frankfurtu n. O., Fischbach z synem z Polskiej wsi, Grafstein z Królówca, Eckert z Koblency, Głębocki z Psarskiego.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 21 stycznia. Z Izby deputowanych. Posłowie Dr. Wehr, który krytykował taryfy kolei wschodniej i twierdził, że Bydgoszcz nie jest odpowiednią siedzibą dla dyrekcji kolei, która odpowiadała interesom Prus — odpowiada komisarz rządowy, że na taryfy kolei wschodniej oddziaływają wiele taryfy rosyjskie. Minister Maybach oświadcza, że mimo wielokrotnych badań przekonano się, iż Bydgoszcz jest zawsze najodpowiedniejszą siedzibą.

LOTERYA. (Bez gwarancyi). Berlin, 19 stycznia 1884.

Przy rozpoczęciu dziś ciągnięcia czwartej klasy 169 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

(Numer, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrają 210 marek.)

Table with lottery numbers and amounts, including columns for prize amounts (e.g., 3000, 1500, 1000) and winning numbers.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 21 stycznia.

* Doniesienia urzędow! Król nadał generalnemu dyrektorowi królewskich muzeów, tajnemu wyższemu radcy rejoncyjnemu Schönermu order orła czerwonego drugiego klasy z listem dębowym.



Hr. Stanisław Potocki.

Dziś zrana zgasł w sile wieku jeden z najzacniejszych panów polskich, znany ze szlachetnych uczuć i czynów, dziedzic Rymanowa w Galicyi, zięć Tytusa hr. Działyńskiego, Stanisław hrabia Potocki. Otrzymał tę smutną wiadomość w ostatniej chwili przed zamknięciem pisma, nie możemy już dzisiaj podać nawet krótkiego nekrologu zasłużonego męża — powiemy tylko, że żałobna ta nowina przejmie uczuciem głębokiego żalu i smutku nie tylko licznych krewnych i przyjaciół zmarłego, lecz także szerokie kółła ludzi, którzy albo doznawali jego dobrodziejstw, albo też patrząc na pełnione przezeń czyny miłosierdzia i poświęcenia, powzięli wysoką cześć dla jego żywota, pełnego zaparcia i zapomnienia o sobie.

S. p. nieboszczyk był wiernym synem Kościoła i prawnym obywatelem Polakiem. R. i. p.

* Teatr. Trefniś, komedia w 2 aktach z francuskiego, należy do prazbrzmiałego już repertoaru scenicznego; wznowienie tej sztuki będzie atoli dla miłośników sceny zawsze pożądanym, gdy rolę tytułową (bakalarz Bambetto) oddaje p. Rychter, stanowią on bowiem jedną z najcenniejszych kreacji wysoko wykształconej mimiki tego znakomitego artysty i jedną z tych postaci, które się nie zacierają w pamięci widzów. — Inne role w tej sztuce nie przedstawiają grającym pola do popisów. Jedynie dla panny Rafalskiej był występ w roli Paoli, synowicy Bambetta, o tyle popisem, o ile po raz pierwszy w tym sezonie miała ona sposobność wystąpić w znacniejszej roli. Rolkę w sztuce sobotniej oddała panna R. wdzięcznie i zadawalniająco i widocznym był postęp w jej grze, świadczący o korzystaniu z światłych wskazówek artystycznego kierownika naszej sceny. — Wspomnieć także należy, że początkująca artystka p. Kotowski naszkicował epizodyczną rolę trefnisi Puccinella z prawdziwym talentem.

W drugiej sztuce odegranej na sobotniemu przedstawieniu w komedii w 1 akcie Ciocia na wydaniu poznałszy nowy utwór sceniczy autura „Pana Damazego“. Jest to wyborny obrazek z życia rodzinnego pod strzechą szlacheckiego dworu, napełniony z prawdą i humorem, jakeimi celuje Józef Blizński. Na wsi, u stariej panny, ciotki Filomeny, bawi młode małżeństwo, August i Emilia. Ciotka zrzędzi August znajduje na to lekarstwo, kojarząc zrecznie małżeństwo przekwitłej panny Filomeny z również podstarzałym sąsiadem, panem Hilarem, który od półtora roku, czy deszcz, czy pogoda, przybysza co dzień na partyjkę maryarszą, nie myśląc weale o tém, że w partnerce swojej znajduje doznogną towarzyszkę życia. Sztukę tę można zalecić dla teatrów amatorskich. Rolę ciotki Filomeny wystudowała i oddała prawdziwie po mistrzowsku pani Serafińska i rola ta stanowić będzie jedną z wybitniejszych kreacji w obfitym i wielostronnym repertuarze tej zdolnej artystki. P. Trapszo oddał również bardzo dobrze rolę dobrodusznego pana Hilarego, tylko co do zewnętrznej charakterystyki należałby jej należało więcej odrębności i cech późniejszego wieku.

Wczoraj powtórzone z powodzeniem komedya Jordana: Słomiany człowiek.

Jutro komedya autora „Pana Damazego“: Ciotka na wydaniu i komedya Moreau: Sprzymierzeniecy. — W czwartku na benefis p. Zawadzkiego tragedia Słowackiego: Maza pa. Rolę Wojewody grać będzie p. Rychter, Zbigniewa beneficjant z a w a z k i, Mazepę Antoniewski, króla Jana

850 901 26 89 91019 70 127 36 92 206 63 86 430 (3000) 84
 519 45 745 61 811 939 (550) 81 84 92012 40 74 94 196 314
 45 163 96 455 (550) 539 48 606 17 (300) 22 26 64 81 86 87
 725 59 (550) 906 62 93006 19 (300) 23 (300) 60 98 (300) 121
 (300) 235 338 67 94 40 1 (300) 60 92 528 84 (550) 633 (300)
 52 81 (300) 93 754 57 (1500) 64 66 84 92 829 (300) 71 929
 (300) 42 (550) 97 941 11 51 73 (300) 96 397 534 94 603 99
 759 814 67 (550) 951 65 92.

(Nadesłano).

Lekkomysłność.

przez którą zbyt często zaniedbujemy, katar, kaszel albo zaziębienie, myślicie że dolegliwości te same przez się zagina, przyczynia się niejednemu do dłuższej choroby. Używając natychmiast sławnych i na doświadczeniach opartych pigulek katarowych W. Vessa, usuniemy natychmiast przyczynę choroby i zapobędziemy dalszemu szczeniu się kataru. Do nabycia w Poznaniu w Radlaura Czerwonej aptece w Ryńku, w aptece nadwornej Dr. Wachmanna i w aptekach w Odolanowie, Ostrowie, Rawiczu, Grabowie, Międzybóże, Stropień, Zbąszyniu i Margoninie.
 (168)
 Tylko wtenczas prawdziwe, gdy się na każdym pudełku znajduje facsimile lekarza pr. med. Wittlongera.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 21 stycznia (- Sprawozdanie giełdowe -)
 Stan powietrza: deszcz.
 Złyto stałej.
 Cena wypowiedziana - | Wypowiedziano - - - - - centnar.

— płacono, jna styczeń 141.— płać, styczeń-Luty 141.— płać, na Luty-marzec 141.50 płać, marzec-kwiecień 142.— płać, na wiosnę 142,50 płać, maj-czerwiec 144.— płać, czerwiec-lipiec 146.— płać.
 Okowita: potw.
 Cena wypowiedziana — litrów
 na styczeń 47,90 płać, na Luty 47,80 płać, na marzec 48.— płać, na kwiecień 48,40 płać, na kwiecień-maj 48,60 płać, na maj 48,90 płać, czerwiec 49,60 płać, lipiec 50,30 płać, na maj (z bezką) pr. 100 = 10,000%, Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedziana 47,80, marek, styczeń 47,80, luty 47,80, marzec 47,90, kwiecień-maj 48,60, czerwiec 49,70, lipiec 50,40, sierpień 50,80, w miejscu bez bezki 47,50.

Ceny targowe w Poznaniu
 dnia 21 stycznia 1884.

TOWAR	piękny			średni			południ		
	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.
Pszenica	18 60	17 50	17 00	14 40	13 70	13 30	14 40	13 70	13 30
Zyto	14 40	13 70	13 30	13 80	12 80	12 50	14 40	13 70	13 30
Jęczmień	14 40	12 70	12 20	13 80	12 80	12 50	14 40	13 70	13 30
Owies	13 80	12 80	12 50	13 80	12 80	12 50	14 40	13 70	13 30
Groch	17 70	17 20	17 00	17 70	17 20	17 00	17 70	17 20	17 00
Groch na paszę	15 50	14 60	14 40	15 50	14 60	14 40	15 50	14 60	14 40
Kartofle	4	3 50	3	4	3 50	3	4	3 50	3
Zubin żółty	9 60	8 90	8 50	9 60	8 90	8 50	9 60	8 90	8 50
" niebieski	8 50	7 50	7 50	8 50	7 50	7 50	8 50	7 50	7 50
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcji policyi w Poznaniu.
 Poznań, dnia 21 stycznia 1884.

Przedmiot	TOWAR					
	dobry		średni		południ	
Pszenica	najwyż.	17 30	17 30	17 30	17 30	17 30
	najniż.	17 60	17 00	17 30	17 30	17 30
Zyto	najwyż.	14 39	13 90	13 90	13 90	13 98
	najniż.	14 10	13 60	13 60	13 60	13 98
Jęczmień	najwyż.	13 20	12 70	12 70	12 70	12 80
	najniż.	12 90	12 40	12 40	12 40	12 80
Owies	najwyż.	13 50	13 00	13 00	13 00	13 10
	najniż.	13 20	12 70	12 70	12 70	13 10

Przedmiot	Inne artykuły:					
	najwyż.		najniż.		w przecięciu	
Słoma	prosta	4 75	3 00	3 88	3 88	3 88
	barłóg	6 75	4 00	5 88	5 88	5 88
Siano	Groch	—	—	—	—	—
	Soczewica	—	—	—	—	—
Fasola	Kartofle	3 60	2 80	3 20	3 20	3 20
	Wółowina	1 30	1 00	1 15	1 15	1 15
Kulka	Wieżowina	1 20	1 00	1 10	1 10	1 10
	Skopowina	1 20	1 00	1 05	1 05	1 05
Ciepłota	Słonina	2 20	1 80	2 00	2 00	2 00
	Masło	3 00	2 50	2 75	2 75	2 75
Jaja	za kopę	—	—	—	—	—
	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy

Berlin, 21 stycznia 1884. Kursy końcowe 21 stycznia 1884.

Kapitały.	
Galic. akc. k.	124,30
Pr. consol. 4%	102,30
Pozn. listy z.	101,30
Pozn. listy rent.	101,30
Austr. banknoty	103,40
Austr. renta złota	84,75
Austr. losy 1860	119,75
Włochy	92,50
Rumuny	102,90
Ros. banknoty	107,60
Ros. ang. pożyczk.	85,75
Pol. 5% list. zast.	61,90
Pol. lik. 1. zast.	54,—
Kredyty	520,50
Kelaj państwowa	586,50
Lombardy	241,50
Uspობ. słabo	—

Szczecin, dnia 21 stycznia 1884	
Pszenka niemiecz.	178,50
kwiecień-maj	—
kwiecień-maj	180,—
kwiecień-maj	144,—
kwiecień-maj	144,50
kwiecień-maj	—

Bezpłatne wypożyczalnia książek.

Barcin, Lapis kupiec.
 Borek, A. Żuska, budowniczy
 Brodnica M. Lipiński, obywatel
 Buk, Jan Gorzelniak, organista;
 Bydgoszcz, St. Rogaliński,
 Chodzież Józef Fleischer, stelmach,
 Czarnków, Łukasz Szłuski, organista,
 Czempin, Klechta, obywatel,
 Czarniejewo, Michał Piotrowski, obywatel,
 Dubin, B. Mędlowski, obywatel,
 Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszka nr. 105),
 Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca,
 Gostyń, Dzikowski, cyrulik,
 Grodzisk, Niejański Julian,
 Inowrocław, Rosiński, kościelnik (ulica Kasztelańska),
 Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista,
 Jarocin, S. Rydlowski, cyrulik,
 Jutrosin, Góralski, organista,
 Kamionna, pani Riewicka,
 Kocina, Osmański, mistrz kowalski,
 Kempno, Aleksander Lis, kupiec,
 Klecko, X. Ludwicki,
 Kobylin, Leopold Gallus,
 Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan,
 Kościan, Wittig, kupiec,
 Kórnik, Wojciechowski, organista,
 Kostrzyn, K. Gorzelniak, organista,
 Koźmin, Moll, kupiec,
 Krobica,
 Kruświca, K. Osiański, kupiec,
 Krzywki, B. Cechowski, kupiec,
 Leszno, F. Marcinkowski, kupiec,
 Lubawa, Dr. Rzepkowski,
 Łabiszyn, A. Burkowski, kupiec,
 Łopienno, Anastazy Kielczewski,
 Łobżenica, J. Żółkowski, mistrz stolarski,
 Miasteczko, Maksymilian Celler,
 Miejska Górka, A. Skwierczyński,
 Mixtań, Leonard Płonski, geometra,
 Mogilno, Józef Stark, kupiec,
 Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
 Mroczka, A. Mściszewski, rzemieślnik,
 Murowana Goślina, Pieniężny, organista.

Apteka Radlaura Eucalyptusowa esencja do ust i zębów i Eucalyptusowy proszek do zębów.

Najlepszy środek do ochrony i konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadszyczących antyseptycznych przysmołów.
 Esencja Eucalyptusowa do ust zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe drzewa Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanej.
 Używając bierzcie się łyżką do herbaty esencji do ust, wlewa się w szklankę wody i tem używa kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim Eucalyptusowym proszkiem do zębów.
Skutki.
 Esencja Eucalyptusowa do ust niszczy w zarodku za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zębów i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności, jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, angina itd.
 Esencja Eucalyptusowa do ust usuną natychmiast wszelkie nieprzyjemny odór pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swej absolutnej nieszkodliwości używana.
 Znakomite skuteczne działanie drzewa Eucalyptus globulus stwierdził prof. Dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. Dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.
Cena butelki 1 mrk., pudełko Eucalyptusowego proszku 75 fenigów.
S. RADLAUR w Poznaniu,
 Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Ceny miodów niższe.

Nowy gatunek miodu krakowskiego

w żółtym kolorze t. z węgierski odebrał i poleca po nader przystępnej cenie (139)

J. Afeltowicz
 Chwaliszewo 67.
 jeneralny reprezentant miodosytni
 J. Wojcickiewicza w Krakowie.

Ceny miodów niższe.

Gwiazda

TYGODNIK ILLUSTROWANY

wychodzi rok dziwny pod redakcją
 ks. Apolinarego Tłoczyńskiego.

Cel pisma:
 Szerzenie oświaty katolickiej i polskiej.

Główna treść:
 Sprawy bieżące, dotyczące Kościoła i narodowości polskiej.
 Historia polska, obszernie i przystępnie opowiadana.
 Zyciorysy mężów zasłużonych w Kościele i Ojczyźnie.
 Opisy miejsc i drogi pamiętek.
 Pogadanki zajmujące z przyrody.
 Powieści poważne i wesołe. — Wiersze rozmaitej treści.
 Rozmaitości z gospodarstwa, przyrody, ze zdarzeń i frazki.

Do wszystkich działów powyższych dołącza się odpowiednio

RYCINY
 nadto do każdego numeru dodane są osobno

NOWINY ZE ŚWIATA I Z NASZYCH STRON

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu i na wszystkich poczach cesarstwa niemieckiego

tylko jedną markę.

Chęci odbierać „Gwiazdę” pod opaską opłacając 1 markę 25 fen., które uprasza się przesyłać do drukarni Jarosława Leitgebra (ekspedycyja „Gwiazdy”). Abonament każdego czasu rozpocząć można.

Posiadam jeszcze komplety rocznika I. IV. V. VI. VII. i VIII. z których każdy stanowi dla siebie całość i oddaje dopóki zapas starczy sześć tych roczników razem za 12 marek. Rocznik drugi i trzeci są zupełnie wyczerpane.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ulica Wodna nr. 25
 poleca (143)

Obrazki na kolendę

w arkuszach i paczkach z polskimi modlitwami, oraz bez modlitw; kolorowe i ciemne. — Poczawszy już od 60 fen. za 100 sztuk i wyżej. — Próbką na żądanie gratis i franko.

P. Majchrowicz

egzaminowany bandażysta z Berlina
 Sty Marcju nr. 68

poleca się do radykalnego usunięcia każdej ruperty. Świadectwa i wiarygodne polecenia są u mnie każdego czasu do przejrzenia. (162)

Sprzedaż interesu.

Moją w jednym z bardzo ożywionych miast powiatowych Wks. Poznańskiego posiadłość, przy Rynku położoną, w której się destylacja połączona z handel korzeni, win i cygar znajduje, zamyslałem sprzedać. Roczny obrót wynosi 100,000 marek. Do kupna interesu potrzeba 15—18,000 mrk. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod N. 10 do Eksped. Kuryera Poznańskiego.

OKNA

do inspektorów z drzewa zupełnie suchego, są zawsze na składzie lub na życzenia bywają szybko i akuracie wykonane u
W. Wilka
 W. Garbary nr. 6. (167)

Panna

w młodym wieku, biegała w białym szczyku i krawiecównie, obeznana z fryzurą, opatrzoną dobrem świadectwem, poszukuje miejsca od 1go kwietnia b. r. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. M. L. postlagernd Wjawa (Weine). (132)

Uczniów

szkół tutejszych przymiennie chętnie na stancję rodzina polska, ręcząc za troskliwą opiekę i pomoc w naukach; fortepian w domu. Blizszych wiadomości udzieli Ekspedycyja Kuryera Poznańskiego. (254)

Młody człowiek,

który się wykształcił w **zawodzie organistowskim** poszukuje miejsca. Tenże jest praktycznym rękodzielnikiem. Blizszych wiadomości udzieli
Leon Kruczyński
 (146) organista w Pelplinie.

Nauczycielka

egzam. życzy sobie udzielać lekcji muzyki, języków i w ogóle przedmiotów nauk. Blizsza wiadomość w składzie cygar Wgo Więckowskiego, Wielka Rycerska ul. nr. 12. (147)

Kucharz

praktyczny, młody, z bardzo małą rodziną, poszukuje miejsca na deputat zaraz albo od 1 kwietnia r. b. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. A. L. poste restante Granowo. (141)

Towarzystwo Czytelnia Ludowych w Poznaniu.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętej w celu zakupu, podobać się udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszej dobroci dla mojego (10)

Bazar wyprzedazy
 67 Stary Rynek 67

tanio zakupić pomiędzy innymi artykułami wielką ilość prawdziwych złotowych przedmiotów do stroju, korale od 2 mrk. począwszy, złotowe bransoletki, od 1,50 mrk. począwszy, złotowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Złotowa imitacja od 50 fen. pocz. torbki do ręcznych robotek z aksami i pluszu w najpięk. wzorach, gupiurowe krawaty i gupiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsiady do sukien i płaszczów oraz guzików w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, dalej wełna na pociągoczący za futro począwszy już od 2,50 mrk. w najlepszym towarze. Bawelniane i wełniane pociągoczący i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robotki włóczkowe, chustki do nosa, rzyki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.
 Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.
 Na firmę i numer proszę uważać.
M. E. BAB.
 Sprzedaję z drugiej ręki otrzymując rabat, zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą z pobraniem załączki.

Paczki

3 razy dziennie świeże: 1 tuzin napel. malinowa i wiśniowa marmeladą 1 mrk. (sztuka 10 fen.), 1 tuzin napel. malinowa i wiśniowa marmeladą 60 fen. (sztuka 5 fen.), 1 tuzin napel. aprykozowa marmeladą i konfiturami rozmaicie glazurowane 1,50 mrk. (sztuka 15 fen.) poleca


A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
 Poznań, ul. Berlińska nr. 6. (157)
 Filia ulica Wrocławska nr. 25.

L. Marchlewski
 Zegarmistrz
 W Poznaniu

Przyjmuję stare zegarki w zamian!

Reperacye wykonuje sumiennie.



poleca jako sówonne podarki: złote i srebrne zegarki męzkie i damskie w najlepszych gatunkach, po cenach bardzo przystępnych, również łańcuszki złote, srebrne, złotem pokładane i nikielowe, bardzo tanie, dalej regulatory, zegary stołowe i ściennie, budziki tanie zwyczajne i eleganckie.

Przyjmuję zamówienia na zegarki z artystycznym portretem Króla Jana III. (169)

PACZKI

kilka razy na dzień świeżo pieczone — tuzin po 1 marce, glazurowane po 10 fen. sztuka — na wyraźne wczesne zamówienie i po 5 fen. poleca cukiernia (150)

Antoniego Pitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.
Torty, baumkuchy, piramidy, ciasta deserowe, mięsne, Frou-Frou i Petit-Four. Na zamówienia **etażerki i tace** cukrami i ciastami elegancko ubrane, **lody** w rozmaitych formach także z oświetleniem, **galarety, kremy, budynki i bomby, puncz rzymski** na winie szampańskim **rozmaite chłodziaki** poleca (756)

S. Sobeski
 w Bazarze.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.